

JULIUSZ SŁOWACKI

KORDIAN



Teatr Nowy w Warszawie

«Kordian» w teatrze powojennym: poezja i polityka

W 1947 roku odbyła się w Częstochowie premiera *Kordiana*. Była trzecią powojenną inscenizacją dramatu Juliusza Słowackiego i – jak się okazało – ostatnią przed przełomem roku 1956. W kilka miesięcy po częstochowskiej premierze, w grudniu 1947, podczas narady przedstawicieli środowiska teatralnego w KC PPR, Włodzimierz Sokorski oznajmia, iż «na tym etapie, który obecnie przeżywamy, zależy nam na tym repertuarze klasycznym, który budziłby w człowieku wiarę w postępek ludzkości».

Enigmatyczność powyższego stwierdzenia i niejasność ustanowionego w nim kryterium wywołuje wśród ludzi sceny niepokój. Na zamówienie redaktora pisma *Teatr* Leona Schillera Bohdan Korzeniewski pisze wielki artykuł pod znamionym tytułem *Litości dla klasyków*. Przytaczając cytowane wyżej słowa Sokorskiego podkreśla że poruszają one «w nas mnóstwo wątpliwości», wśród których najistotniejsze są następujące: «Czy przypadkiem furka ta nie jest za ciasna, tak ciasna, że nie zdoła nią przejść żaden twórca wyższego wzrostu» oraz «kto przy tej furcie ma legitymować geniuszów i wpuszczać ich do teatru polskiego albo nie wpuszczać zależnie od przydatności ich poglądów?»

Pisany w początku 1948 artykuł Korzeniewskiego ukazał się drukiem dopiero w ćwierć wieku później, w wydanym w 1973 roku tomie szkiców *O wolność dla pioruna... w teatrze*. W roku 1948 – roku szczecińskiego Zjazdu ZLP podczas którego został proklamowany socrealizm – nie było miejsca dla klasyków. Życie szybko udzieliło odpowiedzi na postawione przez Korzeniewskiego pytania. Dokładnie takiej jakiej obawiał się on najbardziej: furka okazała się zbyt ciasna dla «twórców wyższego wzrostu».

Wśród przyczyn dla których na kilka lat zabrakło w repertuarze teatrów polskich najwybitniejszych dzieł romantycznych i młodopolskich, dwie wysuwają się na czoło. Pierwszą jest chęć tworzenia nowej kultury, socjalistycznej w treści i w formie. Jej teoretycy dowodzili, że «człowiek, który ma odbudowywać i walczyć o przyszłość nie może sobie pozwolić (...) na wracanie do form przebrzmiałych i pustych». Człowiek

ów – wierzący w postęp i rozwój – żąda by sztuka odzwierciedlała i utwierdzała tę jego wiarę i protestuje przeciw niezdrowej manierze teatrów «sięgania do sztuk pesymistycznych, szerzenia grobowych nastrojów zawodzenia, westchnień i jęków».

Przyczyna druga wiązała się z pierwszą i wynikała z doraźnych potrzeb politycznych. Chodziło o ideową polemikę z pokoleniem Kolumbów. Jak napisała kiedyś Marta Piwińska decyzje podejmowane przez ówczesnych zarządców kultury uderzały «w postawę, w heroiczny stereotyp wychowanego w określonej tradycji „Polaka idealnego” (...). Uderzały w „gest conradowski” w „laicki tragizm” (...). Spór o tę tak bliską tradycję był, jak zawsze, sporem o program. Wojskami duchów i umarłych walczone, jak zwykle, nie o miejsce na cmentarzu, lecz o miejsce w świecie żywych».

Polityka, która doprowadziła do zniknięcia ze scen teatralnych najwybitniejszych dramatów romantycznych, patronowała także ich powrotowi. W niecały rok po śmierci Stalina, w styczniu 1954 roku została złożona podczas obrad IX Sesji Rady Kultury taka oto deklaracja: «Do rozważań nad *Nie-Boską* jesteśmy jeszcze mało przygotowani (...). Ale Mickiewicz i Słowacki domagają się natychmiastowego podjęcia badań». W ślad za słowami poszły czyny; w roku 1955 odbywa się w warszawskim Teatrze Polskim premiera *Dziadów*, zaś wiosną 1956, w Teatrze Narodowym – *Kordiana*.

Reżyserem przedstawienia był Erwin Axer, autorem scenografii – Władysław Daszewski. *Kordiana* zagrał Tadeusz Łomnicki, Wielkiego Księcia – Jan Kurnakowicz, Cara – Igor Śmiałowski.

Pisząc po latach o dokonującym się w okolicach Października powrocie romantyzmu na sceny polskie Elżbieta Wysińska podkreślała, że był on wówczas «w świadomości społecznej i historycznoliterackiej dramatem politycznym i jako taki stanowił rekompensatę dotychczasowych przemilczeń. Pasjonował jego bezpośredni, polityczny stosunek do rzeczywistości (...)». Potwierdzenie tej sformułowanej ex post opinii znaleźć możemy w licznych recenzjach z warszawskiego przedstawienia. Autor jednej z nich – Zygmunt Greń – ujął sens i znaczenie inscenizacji Axerowskiej w jednym zdaniu: «*Kordian* ze szczytu Mont Blanc wraca do Polski współczesnej».

Jaka jest Polska widziana poprzez inscenizację dramatu Juliusza Słowackiego? To przede wszystkim kraj zamieszkały przez konformistów, ludzi uznających potęgę rzeczywistości, pragnących przystosować się

do istniejącej sytuacji nawet za cenę ukrycia lub wręcz wyrzeczenia się własnych poglądów. Apatyczny i obojętny na wszystko jest lud warszawski zgromadzony w czasie koronacji na Placu Zamkowym. Jedyne co może go z tego stanu wytrącić to perspektywa upicia się winem hojnie дарowanym przez cara. Nic też dziwnego, że w Piosence Nieznajomego «nie położono nacisku na słowa o wbiciu sztyletu w piersi, ale na: «Pijcie wino! Idźcie spać!»

Wcale nie lepiej przedstawiają się zgromadzeni w podziemiach Katedry spiskowi – bądź co bądź elita polityczna kraju. Początkowo, porwani argumentami *Kordiana*, wszyscy opowiadają się za czynem i nawet w geście pełnym teatralnego patosu wznoszą do góry sztylety. Wystarczy jednak pojawienie się w podziemiach człowieka nie znającego hasła by wojowniczy nastrój znikł bez śladu. Szpieg – nawet martwy – jest na tyle straszny, że przytłaczająca większość spiskowych opowiada się za «rozsądnymi», kapitulantskimi propozycjami Prezesa.

Jedynym, wobec którego nie można było wysunąć zarzutu oportunisty i pasywności był w Axerowskim przedstawieniu *Kordian* Tadeusza Łomnickiego. Był on «człowiekiem doznającym wyraźnej potrzeby walki czynnej», również przed monologiem na Mont Blanc jasno zmierzającym do celu. Niewiele było u niego neurastenii czy bajronizmu, o wiele więcej precyzyjnej pracy myśli. Przy takiej interpretacji roli i całego przedstawienia scena piąta trzeciego aktu – w komnatach carskich – logicznie «przybrała formę pięknego obrazu, w którym *Kordian* zмага się intelektualnie z siłami własnej poetyckiej wyobraźni.»

Prześlanie warszawskiego przedstawienia było koniec końców optymistyczne. Działo się tak dzięki monologowi *Kordiana* ze sceny więziennej. Krytycy pisali: «Łomnicki nadaje tym słowom akcenty miłości do ludzi i kraju. (...) „Nie będę z wami” – to nie jest wyrok potępienia na rodaków, ale odwołanie się, apelacja: od generacji, która nie zrozumiała wysiłku bohatera do przyszłych pokoleń.» Przede wszystkim – dodajmy – tych, których przedstawiciele zasiedli wiosną 1956 na widowni Teatru Narodowego.

Kordian Erwina Axera miał dobre recenzje. Jedynym bodaj, który zgłosił do spektaklu zastrzeżenia zasadnicze był Andrzej Kijowski. Irytowało go to właśnie, co najbardziej podobało się publiczności: wydobyte z dramatu akcentów patriotycznych kosztem spłylenia jego historiozofii. Obiektywnie – bez wątplenia miał rację. Pamiętajmy jednak, że była dopiero wiosna roku 1956. Odwaga i nonkonformizm były wciąż

towarami deficytowymi i poszukiwanymi. Apele o nie ze sceny Teatru Narodowego nie trafiły w próżnię.

Wspomniany artykuł Andrzeja Kijowskiego ciekawy jest z tego przede wszystkim powodu, że zapowiada sposób w jaki teatr polski interpretować będzie *Kordiana* w latach sześćdziesiątych. Klasycznymi przykładami ówczesnego «scenicznego czytania» dramatu Słowackiego były inscenizacje: Kazimierza Dejmka (pierwsza wersja z roku 1965 i druga z 1967) oraz Krystyny Skuszanek i Jerzego Krasowskiego (1965).

Pisząc o przedstawieniu Dejmka Maria Czanerle stwierdza, że – zwłaszcza jego druga wersja – była eksperymentem «sprowadzenia dzieła Słowackiego do lakonicznej konwencji dzisiejszego dramatu politycznego, do Różewicza i Mrożka, wygrzebania spod wielu wątków i ozdób jedynej sprawy – owej historiozoficznej groteski, zawartej w biografii bohatera, groteski, na którą tak uczulone jest zwłaszcza powojenne pokolenie».

Groteska powstawała ze zderzenia aktywizmu Kordiana z pasywnością społeczeństwa, w którym (i dla którego) przyszło mu działać. Kordian nie ma sobie nic do zarzucenia: nie jest rozegzaltowanym młodzieńcem lecz rozsądnym i trzeźwym realistą wiedzącym, że w sytuacji wyjątkowej (a taką jest sugerowana w Dejmkowej inscenizacji utrata przez naród nie tylko suwerenności ale nawet aspiracji do «wybicia się na niepodległość») niezbędne są środki gwałtowne. Przegrana Kordiana ma tu więc wymiar klęski narodowej. Jest to, warto zauważyć, klęska czysto polityczna. Dejmek wyeliminował ze swojego przedstawienia cały świat ponadzmysłowy lub – jak przedstawiciele piekieł w Przygotowaniu – wziął w ironiczny cudzysłów. Strach i Imaginacja broniące Kordianowi dostępu do carskiej sypialni to dwójka ubranych w rosyjskiej mundury sztyldwachów. Kordian nie przegrywa z piekłem ani też z samym sobą: ponosi klęskę w starciu z potęgą rzeczywistości politycznej.

Maria Czanerle porównuje spektakl Kazimierza Dejmka do dramatów Różewicza. Chyba trafnie. Czytając dziś napisane przeszło dwadzieścia lat temu recenzje z tamtego *Kordiana* widzimy jak mocno wyrastał on ze swojego czasu i jak wiele o nim mówił. Dostrzegamy w nim nudę i miałość lat sześćdziesiątych, ich bezsilność wobec potęgi «naszej małej stabilizacji».

Następnego *Kordiana* Warszawa obejrzała w pięć lat później. Reżyserem przedstawienia w Teatrze Powszechnym był Adam Hanuszkiewicz, zaś rolę tytułową zagrał Andrzej Nardelli.

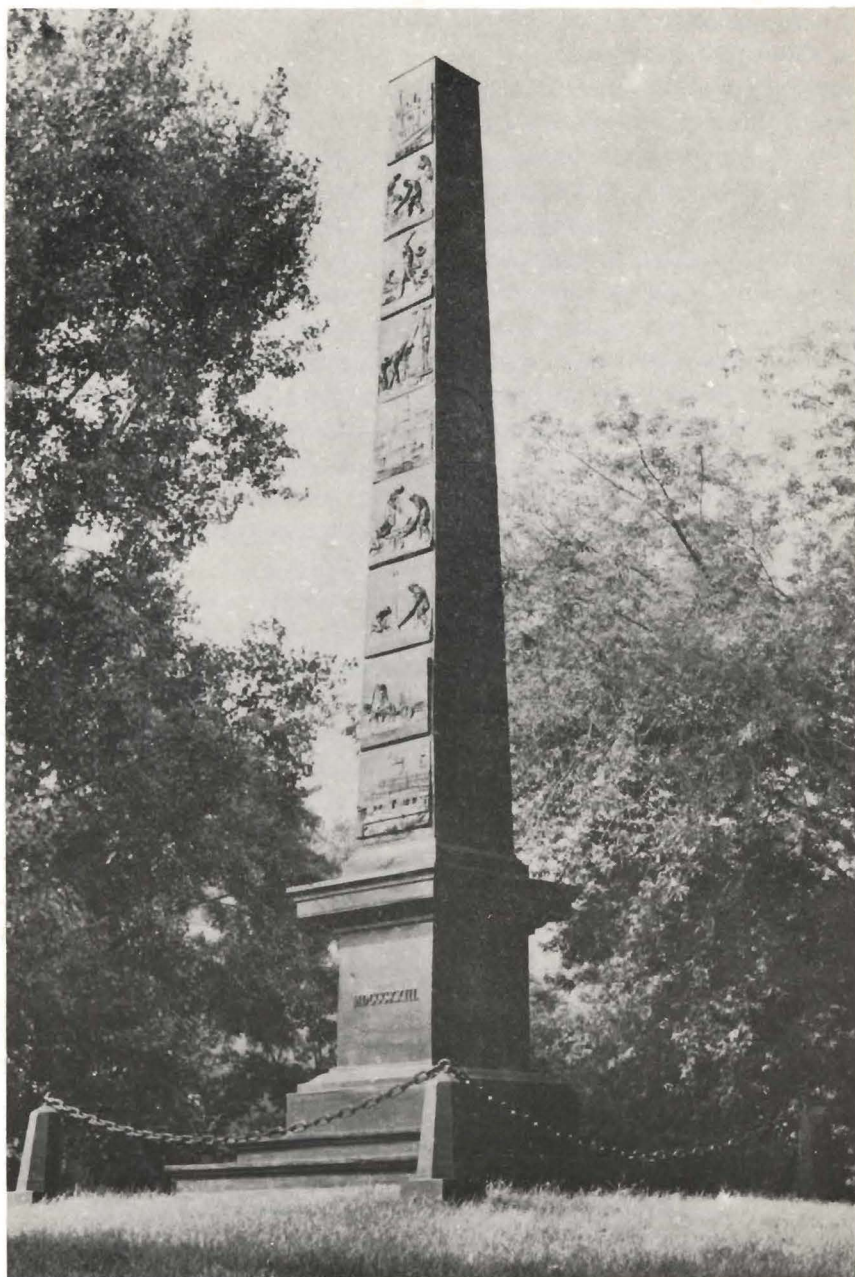
Inszenizacja Hanuszkiewicza pozostała w pamięci publiczności jako ta, w której drabina stała się szczytem Mont Blanc. Ta drabina przesłoniła sobą cały spektakl, na tyle przecież kontrowersyjny, że zdołał dokładnie podzielić opinię i sprowokować do gwałtownych polemik. Dyskusje były tym bardziej zażarte, że Hanuszkiewicz nie ukrywał, iż chce swoim *Kordianem* mówić na temat problemów dnia dzisiejszego.

«Autentycznie i wzruszająco młody Kordian» Andrzeja Nardellego korzysta więc «z mikrofonu, lubi jazz i słucha Kurylewicz». Jest szlachetny, ale naiwny, ma dobre intencje ale brak mu doświadczenia, nie może stać się przywódcą spisku gdyż sam czuje się zagubiony w świecie skomplikowanym ponad miarę jego możliwości intelektualnych. Nic też dziwnego, że taki Kordian musi ulec w dyskusji z Prezesem «człowiekiem w sile wieku, jedynym mądrym, odpowiedzialnym realistą politycznym. Wykreślono mu większość tekstu, prawie nic nie mówi, zadumany. Wreszcie rzuca: „A kiedy się na Polskę wszystkie ludy zwałą, wielu przeciw postawisz wojska? wielu ludzi?” I zapaleńcy biorą uszy po sobie. A tyle gadali!»

Bardzo podobało się to Witoldowi Fillerowi, który dostrzegł w słowach Prezesa nie kunktatorstwo lecz rację polityczną i konkludował: «Tej racji – ograniczonej, defensywnej, mało efektownej – wielu naszych Kordianów nie chciało ulegać, że posłużmy się choćby przykładem sierpnia 44». Replikował mu Konstanty Puzyna: «Czyżby jednak nie było już nic do wyboru, prócz dziecinnych Kordianów i zwykłego oportunisty? Ani w *Kordianie*, ani w życiu?»

Premiera *Kordiana* w reżyserii Adama Hanuszkiewicza miała miejsce w styczniu roku 1970. Można ją uznać niemal za zapowiedź sposobu w jaki teatr lat siedemdziesiątych zaczął przedstawiać bohaterów wielkiej literatury romantycznej. Zazwyczaj stawali się oni właśnie «dzieckiem podszyci», beznadziejnie uwikłani w niezrozumiałą i przerażającą ich rzeczywistość...

Można by dalej snuć opowieść o teatralnych przemianach dramatu Juliusza Słowackiego. Wydaje się, że historia ta nie prędko dobiegnie swego końca. *Kordian*, tak jak *Dziady*, jak *Nie-Boska* nadal będzie towarzyszył Polakom w zmiennych kolejach ich historii. Będzie – tak jak dotąd – narzędziem doraźnych sporów światopoglądowych i politycznych a także żywym źródłem refleksji nad naszym narodowym losem.



«Kordian» na scenach polskich po wojnie (1946–1986)

Opole, Teatr Miejski
reż. *Stanisław Staško, Tadeusz Żakiej*
scen. *Marian Tańcucki*
Kordian *Tadeusz Żakiej*
prem. 2.02.1946

Sosnowiec, Teatr Miejski
reż. *Ryszard Wasilewski*
scen. *Wiesław Makojnik*
prem. 28.11.1946

Częstochowa, Teatr Miejski
reż. *Ryszard Wasilewski*
scen. *Wiesław Makojnik*
Kordian *W. Scibor, E. Dobrowolski*
prem. 23.01.1947

Warszawa, Teatr Narodowy
reż. *Erwin Axer*
przy współpracy *Jerzego Kreczmara*
scen. *Władysław Dąbrowski*
Kordian *Tadeusz Łomnicki*
prem. 21.04.1956

Kraków,
Teatr im. Juliusza Słowackiego
reż. *Bronisław Dąbrowski*
scen. *Andrzej Pronaszko*
Kordian *Ryszard Pietruski*
prem. 29.04.1956

Gdańsk, Teatr Wyrbrzeże
reż. *Teresa Żukowska*
scen. *Jan Kosiński*
Kordian *Marian Gamski,*
Tadeusz Rosiński
prem. 21.03.1959

Bydgoszcz, Teatr Polski
reż. *Hugon Moryciński*
scen. *Stanisław Bąkowski*
Kordian *Z. Józwiak*
prem. 3.10.1959

Katowice, Teatr im. Stanisława
Wyspiańskiego
reż. *Jerzy Kaliszewski*
scen. *Wiesław Lange*
Kordian *Stanisław Niwiński*
prem. 13.12.1959

Łódź, Teatr im. Stefana Jaracza
reż. *Jerzy Rakowiecki*
scen. *Józef Rachwański,*
Iwona Zaborowska
Kordian *Jerzy Walczak*
prem. 25.06.1960

Poznań, Teatr Polski
reż. *Jan Perz*
scen. *Krzysztof Pankiewicz*
Kordian *A. Nowakowski*
prem. 29.04.1961

Szczecin, Teatr Współczesny
reż. *Ryszard Sobolewski*
scen. *Janusz Warpechowski*
Kordian *Andrzej Kopiczyński*
prem. 16.01.1962

Opole, Teatr 13 Rzędów
scenariusz teatralny i realizacja
Jerzy Grotowski
kostiumy i rekwizyty
Lidia Mintycz, Jerzy Skarżyński

architektura *Jerzy Gurawski*
Kordian *Zbigniew Cynkutis*
prem. 14.02.1962

Koszalin, Bałtycki Teatr Dramatyczny
im. Juliusza Słowackiego
reż. *Jan Maciejowski*
scen. *Marian Bogusz*
Kordian – *Józef Skwark*
prem. 2.05.1963

Białystok,
Teatr im. Aleksandra Węgieerki
reż. *Jerzy Zegalski*
scen. *Ryszard Kuzyszyn*
Kordian *Krzysztof Ziemiński*
prem. 16.02.1964

Kielce, Teatr im. Stefana Żeromskiego
reż. *Andrzej Dobrowolski*
scen. *Wojciech Krakowski*
Kordian *Aleksander Iwaniec*
prem. 5.06.1965

Warszawa, Teatr Narodowy
reż. *Kazimierz Dejmek*
scen. *Kazimierz Dejmek*
kostiumy *Aniela Wojciechowska*
Kordian *Ignacy Gogolewski*
prem. 16.11.1965

Wrocław, Teatr Polski
reż. *Krzyszyna Skuszanka*
scen. *Jan Kosiński*
kostiumy *Barbara Jankowska*
Kordian *Andrzej Hrydzewicz*
prem. 19.11.1965

Warszawa, Teatr Narodowy
reż. *Kazimierz Dejmek*
scen. *Kazimierz Dejmek*
kostiumy *Aniela Wojciechowska*
Kordian *Wojciech Alaborski*
prem. 21.02.1967

Kalisz, Teatr
im. *Wojciecha Bogusławskiego*
reż. *Alina Obidniak*
scen. *Władysław Wigura*
Kordian *Zbigniew Szczapiński*
prem. 18.04.1968

Toruń, Teatr im. Wilama Horzycy
reż. *Marek Okopiński*
scen. *Antoni Tośta*
Kordian *Witold Dębicki*
prem. 1.02.1969

Jelenia Góra, Teatr Dolnośląski
reż. *Tadeusz Kozłowski*
scen. *Ewa Nahlik*
Kordian *Ryszard Żuromski*
prem. 14.09.1968

Łódź, Teatr Nowy
reż. *Tadeusz Minc*
scen. *Marian Kołodziej*
Kordian *Andrzej May*
prem. 29.11.1969

Warszawa, Teatr Powszechny
reż. *Adam Hanuszkiewicz*
scen. *Xymena Zaniewska*,
Mariusz Chwedczuk
Kordian *Andrzej Nardelli*
prem. 30.01.1970

Lublin, Teatr im. Juliusza Osterwy
reż. *Adam Hanuszkiewicz*
scen. *Xymena Zaniewska*,
Mariusz Chwedczuk
Kordian *Sylwester Woroniecki*
prem. 6.09.1970

Kraków, Teatr Ludowy
reż. *Irena Babel*
scen. *Barbara Stopka*
Kordian *Zygmunt Józefczak*
prem. 4.11.1970

Gorzów Wielkopolski
Teatr im. Juliusza Osterwy
reż. *Krzyszyna Tyszańska*
scen. *Janusz Bersz*
Kordian *K. Motylewski*
prem. 28.11.1970

Łódź, Teatr Ziemi Łódzkiej
reż. *Jan Perz*
scen. *Zenobiusz Strzelecki*
Kordian *Włodzimierz Tympalski*
prem. 29.11.1970

Opole, Teatr Ziemi Opolskiej
reż. *Stanisław Wieszczycki*
scen. *Wojciech Krakowski*
Kordian *Mirostaw Gawlicki*
prem. 5.12.1970

Poznań, Teatr Polski
reż. *Roman Kordziński*
scen. *Henryk Regimowicz*
Kordian *Aleksander Iwaniec*
prem. 11.03.1971

Płock, Teatr Płocki
reż. *Jan Skotnicki*
scen. *Jerzy Juk-Kowarski*
Kordian *Krzysztof Górecki*
prem. 14.06.1975

Bielsko-Biała, Teatr Polski
reż. *Marek Okopiński*
scen. *Antoni Tośta*
Kordian *Zbigniew Cieślak*
prem. 13.12.1975

Olsztyn, Teatr im. Stefana Jaracza
(wybrane fragmenty)
reż. *Andrzej Koper*
scen. *Danuta Pogorzelska*
prem. 15.02.1977

Warszawa, Teatr Współczesny
reż. *Erwin Axer*

scen. *Ewa Starowieyska*
Kordian *Wojciech Wysocki*
prem. 16.04.1977

Bydgoszcz, Teatr Polski
reż. *Grzegorz Mrówczyński*
scen. *Władysław Wigura*
Kordian *Mariusz Puchalski*
prem. 5.05.1979

Łódź, Teatr im. Stefana Jaracza
reż. *Jan Maciejowski*
scen. *Wojciech Krakowski*
Kordian *Jacek Chmielnik*
prem. 6.10.1978

Poznań, Teatr Polski
reż. *Roman Kordziński*
scen. *Henryk Regimowicz*
Kordian *Piotr Binder*, *Bogusław Czarnul*
prem. 18.11.1978

Rzeszów, Teatr im. Wandy Siamaszkowej
reż. *Stanisław Wieszczycki*
scen. *Wojciech Krakowski*
Kordian *Wiesław Zanowicz*
prem. 20.10.1979

Koszalin, Bałtycki Teatr Dramatyczny
reż. *Andrzej Rozhin*
scen. *Ryszard Strzembala*
Kordian *Krzysztof Bauman*
prem. 16.12.1979

Kielce, Teatr im. Stefana Żeromskiego
(spektakl według *Kordiana*
grany pod tytułem *Ponad mogiły*)
reż. *Józef Skwark*
scen. *Antoni Bielecki*,
Andrzej Grzbinocki
Kordian *Jan Parandyk*
prem. 03.1980

Warszawa, Teatr Powszechny
reż. *Bohdan Cybulski*
scen. *Jan Banucha*
Kordian *Krzysztof Pieczyński*
prem. 29.11.1980

Slupsk, Teatr Dramatyczny
reż. *Zbigniew Mich*
scen. *Marcin Jarnuszkiewicz*
Kordian *Marek Sikora*
prem. 22.05.1983

Gdańsk, Teatr Wybrzeże
reż. *Krzysztof Babicki*
scen. *Jadwiga Pożakowska*
Kordian *Wojciech Osełko*
prem. 14.11.1982

Łódź, Teatr Studyjny 83
reż. *Zbigniew Mich*
scen. *Joanna Braun*
Kordian *Jarostaw Dunaj*
prem. 18.03.1984

Kraków, Teatr Ludowy
reż. *Zbigniew Wilkoński*
scen. *Andrzej Rafał Waltenberg*

Kordian *Zbigniew Zaniewski*
prem. 24.03.1984

Olsztyn, Teatr im. Stefana Jaracza
reż. *Jerzy Hutek*
scen. *Andrzej Markowicz,*
Waldemar Malinowski
Kordian *Jerzy Gudejko*
prem. 03.1984

Katowice, Teatr im. Stanisława
Wyspiańskiego
reż. *Jerzy Zegalski*
scen. *Marcin Jarnuszkiewicz*
Kordian *Andrzej Dopierala*
prem. 12.10.1984

Radom, Teatr im. Jana Kochanowskiego
reż. *Zygmunt Wojdan*
scen. *Jerzy Michalak*
Kordian *Andrzej Redosz*
prem. 23.03.1985.

Każde arcydzieło ma wymiar ponadczasowy. Jego twórca zdaje się być nam współczesny; tak aktualne wydaje się to co mówi, tak żywy budzi w nas oddźwięk. Wszystko co powiedział, było mocno osadzone w konkretnej rzeczywistości historycznej, odnosiło się bezpośrednio do spraw niegdyś ważkich. Naturalnie – utwór wtedy tylko staje się arcydziełem gdy jego autor w opisywanych przez siebie zmiennych, chaotycznych i skazanych na zapomnienie wydarzeniach zdoła dostrzec objawienie się prawd wyższych – właśnie ponadczasowych. Tak, jak dokonał tego Juliusz Słowacki w *Kordianie*. Biorąc za temat dzieje autentycznego spisku z roku 1829, którego uczestnicy nie próbowali nawet osiągnąć swego celu – zabicia cara – lecz w przeddzień zamachu z własnej woli rozwiązali sprzyśnięcie, Słowacki umiał powiedzieć tyle o polskim charakterze narodowym czy fatalności tkwiącej w naszej historii, że od stu pięćdziesięciu lat dramat jego jest źródłem nieustającej refleksji kolejnych pokoleń Polaków.

Proponując Państwu konfrontację wizji poety ze stanowiącymi dla niej punkt wyjścia autentycznymi wydarzeniami historycznymi sądzimy, że dzięki temu wyrazistsza jeszcze stanie się skala artyzmu i intelektualnej przenikliwości autora *Kordiana*.

KORDIAN

Tu szczyt... lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną.

(Akt II, scena na Mont Blanc)



Słowacki przebywał w Alpach Szwajcarskich wiosną i latem 1833 roku, a więc w okresie bezpośrednio poprzedzającym powstanie Kordiana. Szczególną jego uwagę

zwrócił Mont Blanc popularny w Polsce dzięki zdobyciu tego szczytu w 1818 roku przez Antoniego Malczewskiego

(...) Mont Blanc – biały, świeżym śniegiem z przyległymi mu górami okryty, podobny do jakiegoś sybirskiego kraju, podobny do snycerskiego posągu sybirskiej krainy.

List do matki
z dnia 27 października 1833 roku.

Czy z okien twoich widać zawsze Górę Zamkową – ową górę, do której nieraz przystosowywałem owo zdanie Sienkiewicza, «że ściga ludzi jak sumienie». Powiedział on to o górze Mont Blanc – i prawdziwie powiedział, choć takie naciągane porównania są tylko wyskokiem dowcipu, ale

nie mają w sobie nic pięknego... Górę Mont Blanc widzę co dnia z moich okien. Przez te kilka dni księżyc w pełni wschodził za tą górą. Nie możecie sobie wystawić, jak to smutno i pięknie, kiedy noc czarna, kiedy samotny w moim pokoju otwieram okno i czuję zapach wiosenny liści, – słyszę słowika w alei ogrodowej, a potem widzę z wolna wschodzący za górą księżyc. Uczucia, których wtenczas doznaję w tych dwóch wyrazach można zamknąć – smutno i cicho.

List do matki
z dnia 27 kwietnia 1834 roku

Patrząc co dnia na szczyt góry Mont Blanc, przychodzi mi często na myśl Malczewski, który po śmierci jednym poematem tak urósł, że prawie głową przewyższa naszych poetów. Przebiegając opisanie wejścia na górę Mont Blanc, znalazłem na ostatniej karcie, między wyliczonymi bohaterami tego trudnego przedsięwzięcia, imię Malczewskiego.

List do matki z dnia 15 lipca 1833 roku

PAPIEŻ

Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...

(Akt II, scena w Watykanie)

Papieżem występującym w tej scenie jest Leon XII, autor bulli *Quo graviora* (13 marca 1826 roku) wymierzonej w masonerię i karbonaryzm. Wszelkie realia zawarte w dramacie wskazują jednak na to, że Słowacki przypisał mu wypowiedzi potępiające Po-

wstanie Listopadowe, których autorem był w rzeczywistości Grzegorz XVI (Encyklika *Cum primum* z 9 czerwca 1832 roku, wymuszona na Watykanie przez notę posła rosyjskiego Gagarina)

Powzięliśmy wiadomość o okropnym nieszczęściu, w jakie to kwitnące królestwo pogrążonym było roku zeszłego, dowiedzieliśmy się zarazem, że to nieszczęście sprowadzone zostało jedynie przez intrygi złych ludzi, którzy w tych oplakanych czasach, pod pozorem dobra religii, powstali przeciw władzy prawowitych monarchów i w przepaść nieszczęść wtrącili swoją ojczyznę, zrywając wszelkie związki uległości prawnej. (...) Teraz, kiedy dzięki Bogu spokojność i porządek zostały przywrócone, otwieramy wam znowu nasze serca. (...) Obowiązek nakazuje wam czuwać nad tym jak najusilniej, ażeby ludzie złośliwi, krzewiciele fałszywych nauk, nie zaszczepiali wpośród trzód waszych zarodu przewrotnych i kłamliwych teoryj. Dając oni swojej gorliwości pozór dobra publicznego, uwodzą



Papież Grzegorz VI

łatwowierność ludzi dobrej wiary, którzy w swym zaślepieniu służą im za narzędzia dla mieszanja spokojności Królestwa i wywrócenia w nim porządku zaprowadzonego. (...) «Niechaj każdy człowiek, mówi apostoł, będzie uległy ustanowionej władzy, bo nie ma władzy, która by nie pochodziła od Boga». Władze istniejące są przez Boga ustanowione. A zatem, ktokolwiek się im opiera, ten opiera się Bogu. (...) Wasz wspaniałomyślny cesarz będzie was przyjmował łaskawie, będzie słuchał waszych przełożeń i prośb w interesie religii katolickiej, którą przyrzekł opiekować się w tym Królestwie.

Encyklika *Cum primum*
z 9 czerwca 1832 roku

WIELKI KSIĄŻĘ

A wszakże ci sybircy, których karzesz co dnia,
Mogą krzyczeć z kibitek: Carze! z nami razem!
Jedź z nami! bo zabiłeś ojca;

(Akt III, scena 9)

Relacje o śmierci Pawła I są sprzeczne. Według jednych uduszono go szarfą orderową, według innych zginął od uderzenia taba-

kierką w skroń. 23 marca 1801 roku, gdy dokonano zabójstwa, Mikołaj miał pięć lat.

Mikołaj, o lat blisko dwadzieścia młodszy, cielesnie i duchowo wydatnie od obu różnił się braci. Nic nie miał lepszych porywów chorej duszy Pawła. Wdał się w matkę, płaską, ambitną, zmysłową Niemkę, świętobliwą Marię Teodorównę. Pod jej okiem chowany, umysł pospolity, niemrawy, niechętny do nauk, nieokrzesany w gruncie, mimo powierzchownej oglady, pozostanie prostakiem. Będzie w takich jak Zagoskin, Bułharyn, gustował pismakach, przepadał za Kockiem, którego tłuste romansidła każe sobie złakniony w korektowych arkuszach sprowadzać kurierem z Paryża; a zhańbi, zgubi Puszkina, zdepcę Lermontowa. Wcześniej wedle świadectwa wychowawców, objawiał przekorną pychę, skrytość, nieczulość, a zwłaszcza wzięty z matczynej obłudy «prawdziwy talent aktorski». Grał potem wzorowego pater familias, a mnożył bez liku nałożnice; grał siłacza żelaznej woli, a truchlał w niebezpieczeństwie (...) Mikołaj chlubił się, że już dzieckiem, od więzionej przez warszawską insurekcję piastunki, wessał dozgonną do Polski wrogość. Dorastający młodzieniec, posłany przez Aleksandra na Litwę, skwapliwie stamtąd o



Mikołaj I, cesarz Wszechrosji, król Polski

zdradzieckiej donosił szlachcie, a Wilno, gdzie stał kwaterą, zwał Czarcim miastem (Czertow-gorod). Nie znosił Warszawy, dokąd wtedy zjeżdżał, podpatrując, podkopując zawczasu Konstantego, a ślepe wielkopańskie kaptując sobie towarzystwo. «Dwa tylko – oświadczał poufnie – znam gatunki Polaków: tych, których nienawidzę i którymi gardzę».

WIELKI KSIĄŻĘ

Wiesz, żem silny jak tygrys...

(Akt III, scena 9)

Konstanty, obce Polsce dziwadło, dziwną losu przekorą był do niej party od dzieciństwa do zgonu. W 1779 r., ledwo na świat przyszedł, pospieszyła Katarzyna przesłać Stanisławowi Augustowi, niegdyś ojcu jej córki, w ks. Anny Piotrówny, «radosną o narodzinach w ks. Konstantego Pawłowicza wiadomość, która niezawodnie miła będzie Waszej Królewskiej Mości». W 1787 r., ośmioletni wielki Książę, za kaniowskiego z carową zjazdu upatrzony przez króla na swego następcę, miałby, po wyrzeczeniu się sukcesji cesarskiej i przejściu na katolicyzm, chować się w Warszawie dla objęcia nasilonnej, dziedzicznej korony polskiej. Wiosną 1792 r., pod grozą rosyjskiego najazdu, w błagalnym do carowej piśmie król z tą samą wystąpił propozycją. Rankiem listopadowym 1794 r., na gruzach okrwawionej Pragi, Ignacy Potocki z Mostowskim przełożyli Suworowowi, jako ostatni ratunkowy środek «pacyfikacji Polski», obwołanie królem wtórego wnuka imperatorowej. Po jej śmierci młody Konstanty był przez cara Pawła kolejno wiedziony w 1796 r. z hołdem do więzionego w Petersburgu Kościuszki i poszczuty w 1799 r. pod Suworowem na polskich we Włoszech legionistów; po czym wysłany w 1800 r. na służbę do inspekcji ukraińskiej wojennej, rozkochał się tam na zabój w młodziutkiej Lubomirskiej i chciał ją poślubić (...) Był w Tylży przez cesarza najpierw przedstawiony Napoleonowi, z którego ręki odebrał wielką wstęgę legii honorowej. Był tamże przez Napoleona proponowany na króla Polski (...) Propozycja tylżycka głęboko utkwiała w Konstantym, który wtedy i na następnym zjeździe erfurckim 1808 r. prześcigał się w atencjach dla Napoleona (...) Wojnie 1812 r. aż do samego opierał się wybuchu i piętnował ją w piśmie własnoręcznym, już po wtargnięciu Francuzów, jako zasłużoną zemstę dziejową za niecne dzieło Katarzyny, za dokonany «pod maską sprawiedliwości, prawem bagnatów i armat, podział Polski». Osiadłszy na stałe w Warszawie, naczelny wódz i włodarz Królestwa, a



Wielki książę Konstanty

cudacki w złym i dobrym Pawła sobowtór, niebawem wszystko uczynił, aby właśnie z najgorszej ukazać się strony i dzikim brutalstwem zozydzić się w wojsku i kraju, z niepowetowaną dla siebie szkodą. Z biegiem czasu, zwłaszcza po swojej renuncjacji i małżeństwie z Księżną Łowicką, Kontanty, mimo nieustannych jeszcze jaskrawych zbroczeń, stopniowo sprzął się z Królestwem, zrósł, zżył, w końcu zgoła prawie spolaczył. Jedynym wówczas dla Konstantego wyjściem, zabezpieczeniem, w myśl tych jego dawniejszych polskich widoków, byłoby samemu królewskiem w Polsce zostać panem.

Szymon Askenazy, *Bracia*,
Teki Historyczne t. XI, Londyn 1960–61.

Sto kijów za najmniejsze uchybienie to była zwyczajna kara; w przypadku posuwał liczbę tę aż do tysiąca. On nie lubił rozlewać krwi, on tylko znajdował ukontentowanie męczyć ludzi. Kajdany, kule działowe z łańcuchami ważącymi 18 funtów, noszone przez więźniów na ramionach przy ciężkiej pracy – te były zwyczajnie używane. Ile razy w. książę Konstanty był w Zamościu, to chodził między więźniami (z których znał bardzo wielu i przy swojej nadzwyczajnej pamięci wiedział ich nazwiska i ich wykroczenia), to wtenczas z największą radością naigrywał się nad nimi.

Walerian Łukasiński, *Pamiętnik*,
Warszawa 1986, s. 41.

Zawsze uchodził w rodzinie za *enfant terrible*; został postrachem ludzi, odkąd tylko jakkolwiek wziął nad nimi władzę. Nie miał jak Aleksander krwi ojcowskiej na sumieniu. Niewtajemniczony w spisek, spał w noc mordu Pawła, czysty był w tej sprawie. Inne natomiast okropne miał z młodości plamy. Ciężyły na nim zbrodnie tak zwierzęce, jak ohydna, całkiem autentyczna, śmierć «młodej Angielki» z *Kordiana*. Odrąciwszy młodą żonę, bezdzietny, rozhukany, w nikczemnej nurzał się rozpuście. Wzięty wreszcie w kluby przez pospolitą awanturnicę, otoczony zgrają spodlonych ulubieńców, najlepsze lata strawił bez celu, oprócz chyba męczenia wszystkich, którzy mu podlegać musieli, a szczególnie podwładnych sobie wojsk.

Szymon Askenazy, *Łukasiński*,
Warszawa 1929, t. I s. 49.

Mówiono (znajdowano szczególnie upodobanie w tym, aby tak rozgłaszać), że kochał Polaków. Tak zapewne! jak dzieci kochają lalki dane sobie do zabawy, które psują i niszczą. Polska, poświęcona spokojności i bezpieczeństwu moskiewskiego absolutyzmu, była zarazem dożywociem, pasztwą i zabawą w. księcia. (...) Można by tomy zapełnić scenami jego życia – lecz w końcu czyżby ich jednostajność nie znudziła czytelnika? Była to epoka naszej hańby i cierpliwości, którąśmy zaledwie strumieniami krwi własnej i moskiewskiej zatrzeć zdołali. Gdzie indziej władza nieograniczona jest przynajmniej systematyczna i logiczna. W Warszawie przez lat kilkanaście ucisk wynikał częścią z systematu, częścią z obłąkania, z namysłu i porywczosci, z temperamentu i rozumowania.

Maurycy Mochnacki,
Powstanie narodu polskiego,
wg. M. Bizan, P. Hertz,
Głosy do Kordiana, s. 363.

WIELKI KSIĄŻĘ

Ha! psie polski! przyszedłeś – czemuś taki błady?
Przewidziałeś co czeka? Kacie! rozkolniku!...
Ty nosisz szlify? Precz! precz! precz! Rozciskam gady.

(Akt III, scena 7)

Armia tym sposobem pozostała bezbronną na łasce Konstantego. Niebawem rozpoczęły się sceny haniebne i tragiczne. W. książę zaczął systematycznie dopuszczać się gwałtów i zniewag na wojskowych polskich wszelkich stopni, od generała do szeregowca. (...) Oślawione parady na Placu Saskim stały się postrachem i męczarnią dla oficerów polskich. Konstanty przy lada jakiej sposobności lżył ich i upokarzał, każąc im stawać z karabinem w szeregu, zdając na ich miejsce komendę oficerom rosyjskim itp. Mnożyły się bez końca dymisje, urlopy nieograniczone, wydalania do reformy. Wzrastała dezercja, wreszcie rozpacz kazała szukać ratunku w samobójstwie. Przed Wielkanocą 1816 r. zelżony przez w. księcia kapitan Wodziński pozbawił się życia. Za nim poszli liczni towarzysze, kapitanowie Biesiekierski, Nowicki, Wilczek, dwaj bracia Trembińscy, Herman i inni. Zabijano się w Łazienkach przed pomnikiem króla Jana, albo na wzgórku w Ogródzie Saskim, w areszcie na odwachu głównym pod Białym Orłem, lub u siebie w biednej oficerskiej kwaterze. Dość powiedzieć, że w ciągu pierwszych czterech lat rządów Konstantego, naliczono do 49 takich samobójstw samych tylko oficerów.

Położenie stawało się bardzo poważnem. Jeden z tych szlachetnych samobójców, Wilczek, pisał w zostawionym przed śmiercią liście: «Nigdy panujący w Polsce, ani nawet bliscy ich, nie ginęli z ręki Polaka. Obelgi zadawane nam przez w. księcia są takie, że je krew tylko zmasać może. Przyjść może chwila, gdy uniesienia mego nie będę mógł być panem. Wolę się więc zgładzić, niż na nieszczęśliwy lecz nieskażony dotąd naród mój rzucić płamę zabójstwa.»

Szymon Askenazy, *Łukasiński*,
Warszawa 1929, t. I s. 72–73.

(Wojsko) służyło do jego zabawy. Tak jak lalka służy do zabawy małej dziewczynie, która ją rozbiera i ubiera co moment, tak w. książę Konstanty przemieniał ubiór, porządek i manewra wojska.

Walerian Łukasiński, *Pamiętnik*,
Warszawa 1986, s. 44



Parada na Placu Saskim przed carem Mikołajem I, wielkim księciem Konstantym i generałem J. Załuskim

Nic piękniejszego i porządniejszego wystawić sobie nie można! Ubiór piękny i dobrze zrobiony, chociaż bardzo niewygodny, ochędóstwo i akuratność w najmniejszych szczegółach były zadziwiające, wszystko rozmiarzone i symetrycznie urównane bez najmniejszego uchybienia; tak, kto widział jednego żołnierza, widział ich wszystkich. Manewra wielkie i małe odbywały się z taką akuratnością że z daleka patrząc zdawało się, że to nie żyjący ludzie ruszają się, ale marionetki; dopiero z bliska można było uznać ze smutnych i opuszczonych twarzków, że te masy bez ducha i czucia porusza tylko kij».

Walerian Łukasiński, *Pamiętnik*,
Warszawa 1986, s. 50.

Zdarzyło się, że na paradzie w. książę Konstanty nie był kontent z jednego pułku (o ile pamiętam, 4 strzelców), napadł na generała Falkowskiego, zapytując się go o przyczynę. Generał odpowiedział, że oficerów wiele jest niezdatnych. «Powiadaj, którzy to są tacy?» Generał nie znając dobrze oficerów, podyktował nazwiska, które mu przysły na pamięć, bojąc się wyznać swoją nieświadomość. Ale zapisani byli wypędzeni. (...) Wiele oficerów i żołnierzy zabijali się. Te wszystkie tragiczne sceny wzbudziły groźbę w publiczności, oprócz ich autora, który tylko powiedział: «Polaki nie mają religii».

Walerian Łukasiński, *Pamiętnik*,
Warszawa 1986, s. 45.

CAR

(...) tu trup jakiś leży...

Z bagnetem w ręku, mundur polskich ma żołnierzy
Ze szkoły podchorążych.

(Akt III, scena V)

Szkoła podchorążych, była przedmiotem szczególnej pieczy i dumy Konstantego. Miał nadzieję, że jej wychowankowie zastą-

pią w armii Królestwa Polskiego starą, napoleońską jeszcze kadrę oficerską, która nie cieszyła się zaufaniem Wielkiego Księcia.

Według relacji Lelewela: «Przysięgali sobie poświęcić się bezinteresownie, powołując tylko naród i wszystkie jego klasy do powstania. Sami, poruszywszy się, nie mogą szukać ani rang, ani awansów, ani nagród, ani urzędów, winni zostać w swoich miejscach bez pretensji. Wstrzymują się



Gabinet królewski w zamku warszawskim

od wszelkich proklamacyj, od wszelkiego objawiania woli swojej, w nadziei, że starsi bracia, którym kierunek sprawy pozostawić zamyślają, trafniej przed światem prawa narodu swego objawią, stan kraju i mieszkańców jego ulepszą, że żołnierzowi, w sprawie ojczyzny walczącemu, wydzielenie własności ziemskiej obmyślą i zapewnią, że stan włościański ulepszą (...) Zaczawszy zamierzali wszelką czynność oddać starszym, którzy, jako dobrzy Polacy, w doświadczeniu dojrzałsi, sprawę narodową, zdawało się, że lepiej poprowadzą, porządek i kredyt lepiej

zachować zdołają... «Czy możemy Sejmowi ufać?» – pytali mnie. Nie od pierwszego razu, aż po namyśle, w dni parę powiedziałem im: «Możecie, możecie zupełnie».

Wacław Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Kraków 1925, s. 28.

Szkoła Podchorążych Piechoty była własną, ulubioną kreacją Konstantego. Była to jedyna bodaj z instytucyj wojskowych, która ani razu, przez całych lat 15, nie spotkała się z jego krytyką w szorstkich, w brutalnych nieraz, rozkazach oficerskich tych czasów. Przeciwnie, co roku, w maju, po odbytych egzaminach, na jej komendanta i oficerów spadał cały potok pochwał za osiągnięte wyniki. Miała mu wychować nową generację oficerów, dostosowanych do jego wymagań i miała dopomóc do usunięcia tych «niekarnych», zanadto pewnych siebie napoleończyków, których krzyże wojskowe polskie i francuskie raziły go zawsze na paradach Placu Saskiego (...) Mówił zawsze, że «wtedy będzie miał wojsko polskie dobre, gdy ze swoich podchorążych doczeka się pułkowników i generałów».

Wacław Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Kraków 1925, s. 13–14.

Widok rozszarpanej i uciśnionej ojczyzny mojej nie pozwolił mi od samych dziecinnych lat żadnego szczęścia na tym świecie zakosztować. Wszystko tu było dla mnie zatrute i zawsze me serce było rozdierane nieszczęśliwym tym obrazem.

Fragment listu pożegnalnego
kpt. Piotra Kiekiernickiego, bohatera
Powstania Listopadowego, pisanego przed
samobójczą śmiercią w carskim więzieniu.
Za: Szymon Askenazy, *Łukasziński*,
Warszawa 1929, t. I, s. 31.

CESARZ

(kładąc rękę na księdze)

Przysięgam!...

(Znów cisza głęboka... Prymas odchodzi od ołtarza
i intonuje psalm «Te Deum»)

(Akt III, scena II)

Juliusz Słowacki przebywał w Warszawie w
czasie uroczystości koronacyjnych, opisy-

wał je nawet dokładnie w liście do matki z 20
czerwca 1829 roku.

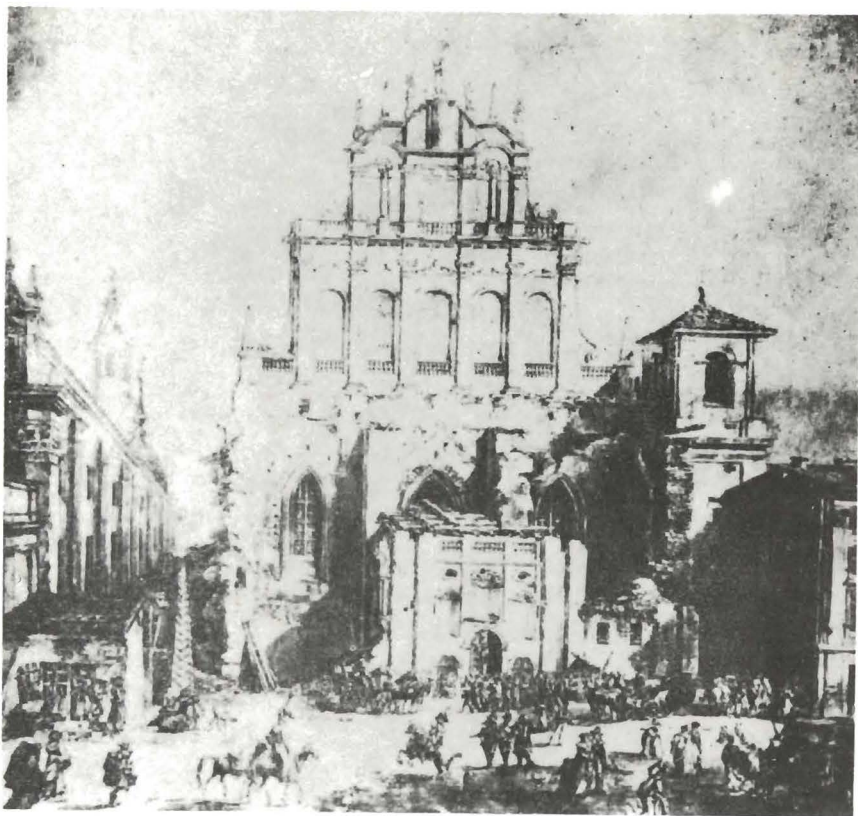


Medal z okazji koronacji Mikołaja I

Przysięgam i przyrzekam
przed Bogiem i na Ewangelią,
iż Ustawę Konstytucyjną
zachować i zachowania
jej wszelkimi siłami
przestrzegać będę.

Rota przysięgi wygłoszonej
przez Mikołaja I w czasie koronacji
w Warszawie.

Rozpoczęła się (w katedrze) wielka msza ś., w czasie której 300 artystów wykonało nową muzykę kompozycji rektora Elsnera i pod jego dyрекcją. Nastąpiły modły oraz *Veni creator*, w czasie którego wykonano muzykę kompozycji J. P. Soliwy i pod jego dyрекcją. Cały orszak już połączony z duchowieństwem wrócił do sali koronacyjnej, do której według ogłoszonego programatu weszli NN. Państwo i Ich Dostojna Rodzina. Tu nastąpiła pożądana chwila świętego obrzędu koronacji, według tegoż programatu. Na próżno byśmy usiłowali dobierać wyrazów, które by zdolne były dokładnie opisać to wrażenie, to uszanowanie, to przejęcie się uczuciem najtkliwszej wdzięczności obecnych Polaków dla Króla swego, gdy Najjaśniejszy Cesarz Król Mikołaj I, uwieńczywszy swą skroń koroną, upokorzył się przed Królem Królów, a uklękawszy, z rozczuleniem wymawiał słowa modlitwy: «Boże Wszchemocny itp. Powołałeś mnie na



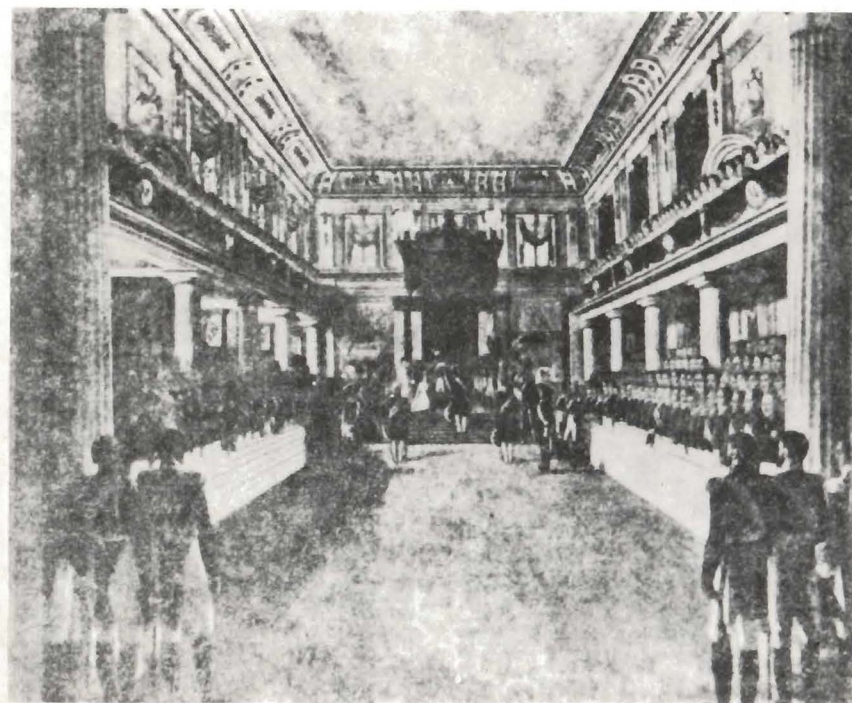
Katedra Św. Jana

Króla i Sędziego walecznego narodu polskiego» (ta święta modlitwa była także umieszczona w programacie). Następnie czczigodny arcybiskup, zalany łzami rozczulenia, zasyłał modły do Przedwiecznego, a N. Pani i wszyscy obecni upadli na kolana! Chwila uroczysta! chwila błogosławiona! N. Pan w koronie, w płaszczu królewskim, mając w ręku berto i kulę ziemską, i N. Pani także w koronie i płaszczu królewskim, obok Monarchy obadwa Jego Dostojni Bracia, oraz JCM W. Ks. Następca z całym świetnym orszakem wyszli z sali koronacyjnej do kościoła Św. Jana. Odgłosy dzwonów i armat zagłuszyły okrzyki radosnego ludu! Za wejściem NN. Państwa do kościoła muzyka wykonała nowe na tę uroczystość ułożone *Te Deum* pod dykcją autora tego dzieła K. Kurpińskiego. NN.

Państwo złożywszy dzięki Bogu wrócili w tymże porządku do Zamku; nad N. Panią 16 osób niosło przepyszny baldakin. Po czym lud na drogą pamiątkę podzielił się sukmem, po którym orszak koronacyjny przechodził.

«Kurier Warszawski» nr 139
z 25 maja 1829 roku.

(Mikołaj) osobiście zjechał do Warszawy (17 maja 1829) celem wykonania aktu koronacji na króla polskiego, niezawisłe od dokonanej poprzednio w Moskwie koronacji carskiej, na której zrazu był myślał poprzestać. Przywiózł ze sobą syna, następcę tronu (późniejszego Aleksandra II), pokazywał go w mundurze polskim strzelców gwardii, mówiącego niezłe po polsku, prezentował go w słowach: «ręczę, że jest dobrym Polakiem, bo tak jest wychowywany». Koronacja odbyła się (24 maja) z wielką wystawnością w sali senatorskiej na Zamku Królewskim; Mikołaj włożył na głowę koronę, berto i jabłko wziął z rąk prymasa Woronicza, poczem,



Koronacja cara Mikołaja I na króla Polski w roku 1829

ukląkszy, odczytał w języku francuskim przysięgę na konstytucję z wielkim na pozór przejęciem, zalewając się łzami; z Zamku udał się do Katedry św. Jana na nabożeństwo. W Warszawie bawił przeszło miesiąc do końca czerwca; zachowanie się jego wskazywało, że pragnął zyskać sobie ufność i sympatię, a nawet nosiło pewną cechę konkurencyjną w stosunku do Konstantego; okazywał ostentacyjnie swoją łaskawość dostojnikom polskim, a zwłaszcza oficerom; po mieście chadzał bez eskorty; wyjechał (25 czerwca), zapowiadając zwołanie w rychłe Sejmu.

Szymon Askenazy, *Rosja-Polska*
1815-1830, Lwów 1907, s. 115.

Wyjeżdżając nazajutrz po sejmie z Warszawy (X. 1820), Aleksander kazał Konstantemu towarzyszyć sobie do Błonia. Tutaj na pożegnanie rzekł mu krótko: «*Carte blanche*». «Jak to, Najjaśniejszy Panie, *carte blanche*? – zapytał Konstanty, – a konstytucja?». «Konstytucję ja biorę na siebie, – odparł Aleksander, – działaj swobodnie i nie troszcz się o resztę. Działaj, i *carte blanche*», powtórzył kilkakrotnie. Zamykał swoje z liberalizmem rachunki, otwierał naościęz wrota reakcji i represji.

Szymon Askenazy, *Łukasiński*,
Warszawa 1929, t. I, s. 88.



Sala Kolumnowa w zamku warszawskim

Spisek mający na celu zamordowanie rodziny carskiej w czasie oczekiwanej koronacji Mikołaja I na króla Polski zawiązał się jeszcze w roku 1828. Należeli do niego zarówno wojskowi, jak Piotr Wysocki, jak też osoby cywilne: Tytus Działyński, Adam Gurowski, Gustaw Małachowski, Walenty Zwierkowski i inni. Zamach miał zostać przeprowadzony podczas parady wojskowej, zaś na jego wykonawców wyznaczono trzydziestu podoficerów. Z zamiaru spiskowi zrezygnowali w ostatniej chwili.

Badaliśmy i małych i wielkich – z tych, którzy niby do spisku należeć mieli: jedni wzruszając ramionami odpowiadali nam: «pierwszy raz słyszę», drudzy: «bezczelne kłamstwo».

Stanisław Barzykowski,
Historia powstania listopadowego,
za: Marian Bizan, Paweł Hertz,
Głosy do Kordiana, Warszawa 1967, s. 290.

Zbliża się czas koronacji. Mikołaj przybywa. Podchorążowie, którzy w czasie przeglądu na Saskim placu mieli skończyć raz na zawsze z carem i jego rodziną, opatrują się w ostre ładunki, przypuszczają do tajemnicy większą liczbę. Aż oto nagle wszystko się zmienia, prawie w wilią koronacji. Posłowie, przed którymi Zwierkowski się odkrył, odparli cały projekt jednomyślnie. Potocki nie wyjeżdżał do Wiednia, Działyński do Berlina, Małachowski, lubo objeżdżał szlachtę, w tej chwili stanowczej okazał się przeciwny temu, w co niedawno tak wierzył. Wobec takich przeszkód Wysocki i podchorążowie uznali niepodobnym wykonanie swego zamiaru – ale łatwo sobie wyobrazić, jak musieli przepędzić noc przed koronacją – bo w każdej chwili mogli się spodziewać skutków strasznych, jeżeli ich zamiar odkryto. Tak im noc przeszła, tak przeszła godzina parady na Saskim placu pod komentą Łaskiego Aleksandra. Myślano skorzystać jeszcze z wieczornej uczyty ludu. Wysocki zażądał rozmówienia się z niektórymi posłami, uważanymi za lepszych jak inni. Zebrano się wieczorem w ogrodzie Nejmanowej – bez skutku – na próżno Wysocki wysiłał się na przedstawienia, przekonywania – nie mógł wymóc ich przyzwolenia. Takim miał być dzień 20 maja – dzień koronacji. Nie był takim – i nie ma czego żałować, co jednak nie uniewinnia tych, którzy parli do tego dnia, a potem nagle zmienili swoje widzenia, odstąpili powolnych sobie i tym odstępstwem narazili ich na wszystkie skutki okropnej zemsty rządu moskiewskiego.

Seweryn Goszczyński, *Noc Belwederska*,
Paryż 1870, t. I, s. 16-17.



Car Mikołaj I, caryca Aleksandra,
w. ks. Konstanty, w. ks. Michał,
następca tronu carewicz Aleksander

STARZEC Z LUDU
Wiele potrzeba zabójstw, nim się kraj odzyska?

GŁOS Z TŁUMU

Car...

STARZEC

To jedne...

GŁOS

Carowa żona.

STARZEC

Drugie...

GŁOS

I dwóch braci...

STARZEC

Cztery... Licz dalej, bracie, bo się liczba straci...

GŁOS

Syn cara...

STARZEC

Piąte...

GŁOS

I już wszyscy.

STARZEC

Zabijajcie!!!

A krew niech na mnie spada...

(Akt III, scena IV)

PREZES

Rzuciłem się w otchałani spisków czarne cienie,
Zapalonej młodzieży sztyletami władam,
Mam sto rąk, sto sztyletów... gdy chcę, sto ran zadam;

(Akt III, scena IV)

Kilku podoficerów ze Szkoły Podchorążych jeszcze przed rokiem 1828 odważyło się na rzecz wielką, straszną, ale pewną. Zamiar ich olbrzymi, olbrzymie też zwiastował skutki. Podczas koronacji miano go wykonać. (...) Europa, mówiono, może by nie była wtenczas pojęła czynu ogromem swoich przechodzącego wszystkie starożytnych i nowszych czasów wstrząśnienia. Szła gra o całą Sławiańszczyznę; od Newy po Odrę byłaby się rozwikłała krwawa walka rozpoczęta na Saskim placu, ofiarą pomażanica i całej jego rodziny, może kilką chwilami później, kiedy na głowę swoją niepolską włożył koronę, i berło najpiękniejszego rodu sławiańskiego, z Astrachańskim, Kazańskim, Sybirskim śmiało porównać. (...)

Że car nie odpokutował wtenczas za rozbiór Polski, że nie daliśmy wtenczas przykładu, jak okropnie mści się lud za całowieczne krzywdy swoje, za zbrodnią popełnioną przez koronowanych rozbójników, za zbrodnią, jakiej nigdy nie bywało w chrześcijańskim świecie; komuż to przypisać: oto dyplomacyce! (...) Szkoła Podchorążych z ostrymi ładunkami oczekiwała świtu owego dnia, w którym miało zostać nieprawdą sławne i rzetelne w dziejach naszych przysłowie: «że Polak rąk swoich nigdy nie zmaszał krwią panującego». Lecz tej samej nocy, to co rozpacz natchnęła, co może godziwe nie było, ale potrzebne, polityczne i mądre samą nadzwyczajnością, w nic się rozchwiało za sprawą mdłych duchów wiedzących tajemnicę, którym zaufano, a z których jeden był kamerjunkerem cara, drugi zaś do Anglii i Berlina pojechać obiecywał. Wierzono ich patriotyzmowi; miano za światłych, za mogących męstwem dopomóc radą, wojnie porozumieniem się z obcymi mocarstwami: o to się też wszystko rozbiło.

(...) Żadna szabla polska nie naprawi złego, wyrządzonego ojczyźnie mądrością dyplomatów. Kiedy było potrzeba uwięzić carewicza po nocy 29, pytali się: co powie Europa? Kiedy było potrzeba rozbroić jego gwardię, pytali się: co powie Europa? Kiedy należało bezbronną prawie zająć Litwę, śmiałym najazdem, śmiałym wkroczeniem za Bug, znowu pytali: co powie Europa? Żeby odgadnąć, co myśli Europa, nie konająca, nie butwiejąca, ale nowymi rozbłyśniona nadziejami, nową szatę przywdziać chcąca, z nowych kształcąca się pierwiastków, nie trzeba zasięgać rady królów, którzy może póty królują, póki Rosja, Austria i Prusy kawałkami Polski ojuczony, jej rozbiorem spokrewnione i połączone, jej siłę na zewnątrz wywierają, przeciwko odradzającej się społeczności XIX wieku. Bez rozbioru Polski nie byłoby świętego przymierza; bez świętego przymierza, to jest bez miliona bagnatów podpierających umarłą monar-

chię i kólewskiemu kościotrupowi pozwalających szerzyć zgniliznę i zarazę w składzie społeczeńskim, monarchia byłaby na kształt politycznego papieża, bez wiary. (...)

Godny pióra Danta lub Shakespeare'a początek i zamiar powstania zmalował, zniknął prawie w opowiadaniu Spaziera. (...) Dramatyczny talent mógłby stąd wziąć rzecz do pięknych obrazów, do scen interesujących; bo co tylko młodzież czyni wśród wielkich niebezpieczeństw, zajmuje imaginacją.

Aleksander Łaski,
*Uwagi nad początkiem rewolucji polskiej
z powodu pierwszych rozdziałów
nowego dzieła Doktora Spaziera
Pamiętnik Emigracji, Cz. I: 1832.
«Bolesław. W.» s. 10-12.*

WIELKI KSIĄŻĘ

No, Lachu! jeśli żywy przeskoczysz bagnety,
To daruję ci życie...

(Akt III, scena VII)

O skoku przez bagnety wykonanym na rozkaz Konstantego wspomina w swych pamiętnikach Harro Harring, *Memoiren über Polen unter russischer Herrschaft. Nach zweijährigem Aufenthalt in Warschau von Harro Harring, verabschiedetem Junker*

*vom Kais. Russischen Leibgardelancierregiment Grossfürst Constantin, Deutschland 1831, s. 82-85. Pisząc Kordiana Słowacki znał prawdopodobnie wydanie francuskie, *Memoires sur la Pologne sous la domination russe...*, Strassbourg 1833.*

Pewien oficer ordynansowy lansjerów gwardii pojechał kiedyś do wszechwładnego księcia i dla jego przyjemności wykonywał zwykłe popisowe sztuki, gdy nagle koń, który w galopie zmienić miał na komendę nogę, nie posłuchał, mimo że znakomity jeździec ścisnął go kolanami, i zadał mu ostrogi. Dowodzący zauważył, że koń galopuje nie z tej nogi, co trzeba, i grzmiącym głosem powtórzył komendę. Oficer ponowił swoje wysiłki, ale dumny rumak, którego ostroga czyniła jeszcze bardziej niesfornym, nie dał się opanować i galopował z uporem jak poprzednio. Wściekłość wielkiego księcia wzrastała z każdym skokiem konia, a przekleństwa, jakie rzucał pod adresem owego oficera, sprawiły, że zgromadzony tłum drżał wprost z przerażenia. Wielki książę wydaje rozkaz: «stój!» i poleca, by wzniesiono

szeroką piramidę z dwunastu muszkietów najeżonych bagnietami. Rozkaz natychmiast wykonano. Zapieniony z gniewu, wołając wściekle: «marsz! marsz!», książę każe, by oficer, który w oczekiwaniu na to, co się stanie, usiłował uspokoić rżącego konia – ruszył galopem prosto na bagnety. Oszałały rumak wraz z rosyjskim jeźdźcem szczęśliwie przeskoczył piramidę. Nie zatrzymując się jeździec musiał zawrócić i pędząc galopem powtórzyć niebezpieczny skok, który i tym razem się udał; lud i koledzy dzielnego jeźdźca stali w niemym zadziwieniu. Wielki książę, coraz bardziej rozgoryczony złością konia i jeźdźcy, po raz trzeci powtórzył rozkaz, aż pewien generał, zebrawszy na odwagę, wystąpił prosząc o łaskę dla oficera, gdyż jego upadek wydawał się nieunikniony, zmęczone bowiem zwierzę po takim wysiłku najpewniej nie było już w stanie wziąć przeszkody. Interwencja owego współczującego ludzkiego generała nie została wysłuchana, a jego sprzeciw wobec przełożonego został natychmiast ukarany aresztem. Rozległa się znowu komenda – i koń wraz z jeźdźcem po raz trzeci, nietknięci, przeskoczyli ponad błyszczącymi bagnietami. Chwiejąc się, parsając, robiąc bokami stąpał zmydlony koń, a książę, niemal szalejąc z wściekłości, że jeszcze nie osiągnął celu, zakomenderował: «w lewo! marsz! marsz!» Jeździec posłuchał rozkazu i koń dokonawszy po raz czwarty skoku zwałił się wraz z nim na ziemię po drugiej stronie piramidy. Oficer, nietknięty, wydostał się spod konia, który ledwie dysząc leżał ze złamanymi w pęcinach przednimi nogami. Chwilę stał próbując się opanować, po czym ruszył w kierunku dowódcy kawalerii odpinając bandolet. Twarz miał trupioblada, w oczach osłupienie, kolana uginały się pod nim. Krokem jego towarzyszyła głęboka, niczym niezmaczona cisza. Oficer złożył wielkiemu księciu u stóp swoją szablę i zdławionym głosem podziękował za zaszczyt, jakim było dla niego pozostawanie do tej pory w służbie cesarza. – «Sam kazałbym ci odebrać szablę!» – wrzasnęła książę – Czy nie wiesz, co cię czeka za tak zuchwałę wobec mnie zachowanie?»

Ów wyborny jeździec, z początku osadzony na odwachu, zniknął następnie bez śladu. Według wiarygodnych świadków zdarzyło się to w Sankt Petersburgu.

Za: Marian Bizan, Paweł Hertz,
Głosy do Kordiana.
Warszawa 1972, s. 307–308.



02-508 Warszawa, ul. Puławska 37/39

Dyrektor i kierownik artystyczny

Zastępca dyrektora: *Witold Olejarz*
Sekretariat literacki: *Magda Kulesza-Kopka, Leszek Biały*
Koordynator pracy artystycznej: *Wiesława Mateusiak*
Biuro Obsługi Widzów: *Bożena Połoniecka, Anna Rudzińska*
Reklama i wydawnictwa: *Anna Mieczysława*
Kierownik techniczny: *Wiesław Pajewski*
Kierownicy pracowni
krawieckiej męskiej: *Tadeusz Bolczak*
krawieckiej damskiej: *Zofia Sobieraj*
perukarskiej: *Stanisława Winciorek*
malarskiej: *Eugeniusz Palarczyk*
stolarskiej: *Czesław Ślepowroński*
modelatorskiej: *Czesław Zagajewski*
ślusarskiej: *Miroslaw Lesiński*
tapicerskiej: *Kazimierz Dzwonkowski*
kierownik oświetlenia: *Romuald Kamocki*
operator dźwięku: *Miroslaw Woroniecki*
brygadzysta: *Stanisław Ufnal*
rekwizytorzy: *Andrzej Jastrzębski, Aleksander Salus*
inspicjenci: *Anna Kowalska, Teresa Pawłowska, Ewa Raczyńska*
suflerzy: *Barbara Paklikowska, Ewa Berger-Jankowska, Barbara Wyszowska*

redakcja programu: *Magda Kulesza-Kopka, Leszek Biały*
opracowanie graficzne: *Krzysztof Jerominek*

cena 100 zł

Bilety indywidualne i zbiorowe prosimy zamawiać w Biurze Obsługi Widzów,
ul. Puławska 37/39, tel. 49 80 21, 49 35 51 w. 208 (również telefonicznie)

Druk: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Scangraph”
Warszawa, Pl. Lelewela 18; n – 5000; P – 17.

JULIUSZ SŁOWACKI

KORDIAN

INSCENIZACJA I REŻYSERIA

BOHDAN CYBULSKI

Scenografia Jan Banucha

Muzyka Edward Pałasz

Układ tańca

Wielkiego Księcia Konstantego

Witold Gruca



Teatr Nowy w Warszawie

OBSADA :

W roli tytułowej
ADAM BAUMAN

SZATAN · *Jerzy Bończak*

MEFISTOFEL · *Gabriel Nehrebecki*

ASTAROTH · *Tomasz Zaliwski*

ARCHANIOŁ · *Stanisława Celińska*

GRZEGORZ · *Józef Pieracki*
Leonard Andrzejewski] ✓

LAURA · *Elżbieta Skretekowska*

PANNA POKOJOWA · *Małgorzata Drozd*

DOZORCA JAMES PARKU · *Paweł Nowisz*

WIOLETTA · *Jolanta Żykun*

PAPIEŻ · *Jerzy Zass*

PREZES · *Ryszard Bacciarelli*

BISKUP · *Arkadiusz Bazak*

STARZEC · ~~*Ryszard Zieliński*~~ *Leonard Andrzejewski*

DOZORCA SZPITALA WARIATÓW · *Leonard Andrzejewski*
Aleksander Mikołajczak] ✓

KSIĄDZ SPOWIEDNIK · *Janusz Bukowski*

CAR MIKOŁAJ I · *Krzysztof Kolbasiuk*

CARICA ALEKSANDRA · *Ewa Kania*

WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY · *Zdzisław Wardejn*

KSIĄŻĘ MICHAŁ · *Krzysztof Kalczyński*

NASTĘPCA TRONU ALEKSANDER II · *(Kuba Nyckowski)*

KURUTA · *Marian Glinka*

OFICER · *Wojciech Borsucki*

PODCHORAŻOWIE

Jacek Kałucki
Aleksander Mikołajczak
Krzysztof Luft
Maciej Robakiewicz] ✓

DOBOSZ · *Paweł Jastrzębski*

TOWARZYSTWO

W JAMES PARKU

GOŚCIE NA AUDIENCJI

W WATYKANIE

LUD WARSZAWY

SPISKOWI

Małgorzata Drozd
Ewa Kania
Anna Korzeniecka
Mirostawa Nyckowska
Janina Seredyńska
Leonard Andrzejewski ✓
Marian Glinka
Krzysztof Kalczyński
Bogusław Stokowski
Włodzimierz Panasiewicz
Jerzy Zass
~~*Ryszard Zieliński*~~
(Krzysztof Wieczorek)
(Piotr Witkowski)
(Agnieszka Chojnacka)

Asystenci reżysera: *Roman Dziewoński (PWST)*, *Konrad Lesisz (PWST)*

Sufler *Barbara Wyszkowska*

Inspicjent *Teresa Pawłowska*

Muzykę nagrały:

Zespół Kameralistów Teatru Nowego «Camerata Vistula»

i Zespół Instrumentów Dętych Filharmonii Narodowej w Warszawie

W przedstawieniu wykorzystano I część koncertu organowego F-dur
Georga Friedricha Haendla

Premiera na Dużej Scenie Teatru Nowego w Warszawie

9 grudnia 1986 roku



02-508 Warszawa, ul. Puławska 37/39
tel. 498021, 493551

Dyrektor i kierownik artystyczny

KORDIAN

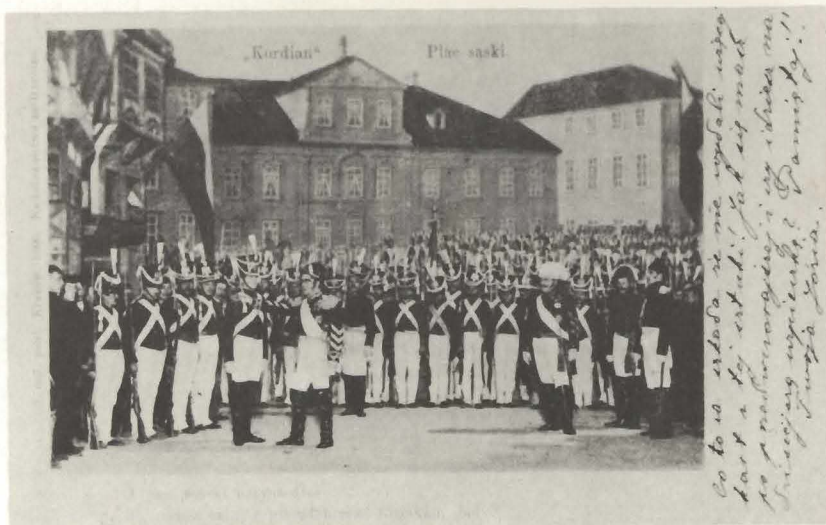
NA SCENIE



PAMIĄTKI



GALERIA
TEATRU NOWEGO
W WARSZAWIE



Prapremiera „Kordiana”, pocztówka z 1900 r.



02-508 Warszawa, ul. Puławska 37/39
tel. 49-35-51, 49-80-21

Dyrektor i kierownik artystyczny

Bolesław Cybulski

W PIĘCDZIESIĄT LAT PO ŚMIERCI POETY

Żaden z największych twórców naszego dramatu romantycznego nie widział swoich utworów na scenie. Poematy dramatyczne Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego powstawały na emigracji i tam też były publikowane. Przeznaczone dla scen paryskich dramaty pisane po francusku nie doczekały się tam realizacji. Pozostałych utworów teatru polskie wystawić nie mogły lub nie chciały. Nie mogły, bo bardzo często nie pozwalała im na to cenzura państw zaborczych. Ale i tam, gdzie cenzura nie stawiała przeszkód, nie spieszyły się do tego ze względu na nową, romantyczną formę tych dramatów.

Te przyczyny sprawiły, że jedyna premiera dramatu Słowackiego za jego życia odbyła się w Budapeszcie. Był to *Mazepa* w przekładzie węgierskim opracowanym na podstawie tłumaczenia niemieckiego, wystawiony 13.XII.1847 r. Nic nie wskazuje na to, aby Słowacki mógł wiedzieć cokolwiek o tym wydarzeniu. Dopiero w dwa lata po śmierci poety widzowie polscy ujrzeli po raz pierwszy tegoż *Mazepę*, pokazanego 5.VI.1851 na scenie krakowskiej. Potem kolejno pojawiały się w teatrach galicyjskich *Maria Stuart*, *Balladyna* i inne utwory, tak że w latach siedemdziesiątych w repertuarze sceny krakowskiej było już dziewięć dramatów Słowackiego. Nadal jednak tylko przez lekturę można było poznać *Kordiana*, *Sen srebrny Salomej*, *Księża Marka*, które zarówno ludzie teatru, jak i historycy literatury uznawali za niesceniczne.

Na przełamanie tych uprzedzeń zdecydował się dopiero Józef Kotarbiński. Uczeń warszawskiej Szkoły Głównej i publicysta związany z prasą pozytywistyczną od wczesnej młodości żywił kult polskiej poezji romantycznej. Na scenę wstąpił mając lat dwadzieścia osiem i debiutował rolą Zbigniewa w *Mazepie*. Wkrótce zdobył powodzenie grając role określone wówczas jako bohaterskie, a więc na przykład Hamleta i Karola Moora w *Zbójcach*. Gdy w 1899 roku objął dyrekcję Teatru Miejskiego w Krakowie, od razu na inaugurację wystawił nieukończony dramat Słowackiego *Złota Czaszka*, nigdzie dotychczas nie grany. W ciągu sześciu lat kierowania teatrem krakowskim dał też prapremiery trzech wymienionych wyżej utworów Słowackiego, a także *Dziadów* i *Nie-boskiej komedii*. Umożliwiła mu to atmosfera okresu Młodej Polski, której twórcy zaczęli szukać swego rodowodu u trzech wieszczów, jak ich wówczas nazywano. Wprowadzenie na scenę największych dzieł polskiej literatury romantycznej jest jednak bezsporną zasługą Józefa Kotarbińskiego, podjętą wbrew opinii wielu współczesnych.

TEATR MIEJSKI

Cena 20 hl.

W KRAKOWIE

Nr. sez. 237.



Nr. porz. 1963

W Niedzielę dnia 17 Czerwca 1900 roku

PRZEDSTAWIENIE POPULARNE

Ceny miejsc niższe.

Po raz dziewiętnasty:

KORDJAN

Poemat dramatyczny Jul. Słowackiego ułożony, na scenę w 10 obrazach.

OBRAZY:

- I. W domu rodzinnym.
- II. We Włoszech.
- III. Na szczyście góry.
- IV. Na placu zamkowym w Warszawie.
- V. Spisek.
- VI. W zamku Królewskim.
- VII. Na placu Saskim.
- VIII. Więzienie.
- IX. Spór meczowy.
- X. Plac Marsowy.

OSOBY:

Mikołaj I.	PP. Kotarbiński.	Szwec.	PP. Pechalaki.
W. Książę	„ Roman.	Salachele.	„ Wójcicki.
Kordjan	„ Tarasowicz.	Sayldwach	„ Sagony.
Prezes spiskowych	„ Solaki.	I. Młodzieniec	„ Frąskowski.
Grzegorz, stary sługa	„ Stępowaki.	II. „	„ Senowski.
Książę	„ Popławski.	Grabars	„ Strycharaki.
Weteran	„ Jędr.	Garbaty elegant	„ Moris.
Nieszczęsny	„ Milewaki.	Laura	„ Moriska.
Spowiednik	„ Przybyłowicz.	Violetta	„ Salima.
Kurata	„ Sarnowski.	Matha	„ Senowska.
1 z ludu	„ Zawierski.	Damy, Panowie, Służba, Lud, Mieszczanie, Oficerowie, Wojak.	
3	„ Jednowski.	Spiskowi.	
	„ Nowiński.		

OSOBY FANTASTYCZNE:

Strach	PP. Węgrzyn.	Djabł	PP. Pechalaki.
Imaginacyja	„ Węgrzynowa.	Widmo	„ Strycharaki.

Nowe dekoracye w Obr. II, popisał p. S. Jasiński. W Obrazach III, IV, VII popisał J. Sepitziara, oraz Kurylasa i Przybyłowski. Nowe kostiumy wykonane w pracowni teatralnej pod kierunkiem p. L. Rozwałowicza. Nowe rekwizyty.

☛ Początek o godzinie 7 1/4 -- koniec przed godziną 11. ☛

Kapelusze damskie, **Modelo Paryskie, Woski, Wstążki, Kwiaty, Pióra, Kapuzy, Jaboty, Krawaty, Paski, Szale.**
Parasolki ☛ Główny skład na Kraków. ☛ **Rękawiczki**
 poleca **E. SMIDOWICZ,** Kraków, A-B.

W Poniedziałek „I Puritani“, opera w 3 aktach V. Belliniego.

W „Drukarni Czasu“ w Krakowie

Nadrukem Dyrektora Teatru Miejskiego.

Tak więc w pięćdziesiąt lat po śmierci poety tekst *Kordiana* zabrzmiał po raz pierwszy ze sceny przed skupioną i zaciekawioną publicznością, zebraną w teatrze krakowskim 25.XI.1899 r. Warto może dziś uprzytomnić sobie w ogólnych zarysach, jak wyglądała ta sławna prapremiera.

Opracowania tekstu na scenę dokonał sam Kotarbiński. Przyczyny poczynienia dość znacznych skrótów wyjaśniał on w wiele lat później w swej książce *W służbie sztuki i poezji*, a zweryfikować je można na podstawie zachowanego w bibliotece dzisiejszego Teatru im. Słowackiego egzemplarza inspicjenta.

Pominięto więc przede wszystkim w całości zarówno Przygotowanie jak i Prolog. Kotarbiński wyjaśnia, że Przygotowanie dotyczyło całości zaplanowanej trylogii, przy *Kordianie* więc grać go nie potrzeba, Prolog zaś, który uważa za właściwy wstęp do pierwszej części, jest według niego ściśle wzorowany na Rozmowie wstępnej z *Fausta* Goethego, także więc można go pominąć. Zapewne jednak największe znaczenie miały tu względy techniczne, jak również fakt, że do przyjętej przez reżysera koncepcji *Kordiana* nie pasowały krytyczne sądy o przywódcach powstania listopadowego zawarte w Przygotowaniu, ani polemika z Mickiewiczem w Prologu. Tak więc przedstawienie rozpoczęła akt I, w którym zachowano wszystkie trzy sceny, z tym jednak, że połączono je w jednym obrazie. Rozwiązano to w ten sposób, że do dekoracji przed dworem wprowadzono ławkę ogrodową, na której w scenie II siadała Laura, scena III zaś zamiast w pokoju Laury odbywała się na werandzie dworu. W tekście dokonano jednak sporych skreśleń, skracając nie tylko długie opowiadanie Grzegorza, ale i monologi samego Kordiana. Skróty w tej scenie uważano wówczas za konieczne. Stanisław Tarnowski w bardzo interesującej recenzji w „Przeglądzie Polskim“ uznał nawet, że akt ten, ładny w czytaniu, na scenie ze względu na swój narracyjno-monologowy charakter był i tak jeszcze za długi. Możliwe też, że Kotarbiński usuwając większość rozważań filozoficznych chciał uprościć w pewnym stopniu psychikę bohatera i zmniejszyć intelektualną świadomość tego piętnastoletniego chłopca, aby potem łatwiej tłumaczyło się przejście od miłości do poświęcenia dla ojczyzny.

Największym skrótom uległ akt drugi. Kotarbiński tak uzasadniał skreślenie trzech z sześciu zawartych w nim scen: „Usunąłem epizod londyński jako mało dramatyczny, skreśliłem całą scenę w Watykanie rażącą uczucia katolickich słuchaczy, pisaną widocznie pod wpływem wrażeń przelotnych i wyjątkowych w stosunku Papiestwa do Polski“. Skreślenie sceny na skałach Dover pominął milczeniem. Trudno dziwić się ówczesnemu reżyserowi, że usunął scenę z Papieżem, którą także Tarnowski

Teatr Polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu

Telefon 3638

W ~~poniedziałek~~ ^{piątek} ~~dnia 14-go~~ ^{sabota} października 1918 o godz. 7 wieczorem.

Występ gościnny Michała Jarasiewicza

artysty teatrów warszawskich.

Po raz 9-ty

KORDYAN

Poemat dramatyczny w 9 obrazach Juliusza Słowackiego.

OSOBY:

Kordjan	Nuna Młodziejowska	I Młodzieniec	Mieczysław Kamiński
Laura	Pelagia Relewiczówna	II Młodzieniec	Antoni Tabernacki
Violetta	Halina Ponoroka	Szydłwach	Józef Sipiński
Panna	Tadeusz Lechowski	Książdz spowiednik	Lezek Stępowaki
Grzegorz, stary sługa	Władysław Konarski	Car	Władysław Stoma
Prezes	Stanisław Szatkowski	Wielki książę	Edward Topolski
Książdz	Bolesław Rostkiński	Adjutant	Zygmunt Morecki
Starzec	Stanisław Szatkowski	Imaginacja	Helena Czechowaka
Szalchic	Jan Świątkowski	Strach	Stanisław Finser
Stary żołnierz	Kajetan Kopczyński	Djabel	Bolesław Rostkiński
Szenc	Józef Sipiński	Lud	Spialowcy — Zoltierze
Garbus	Stanisław Finser	I. Na wai. — II. Willa włoska. — III. Mont Blanc.	
Obywatel	Jan Lange	IV. Pod kolumną Zygmunta. — V. Spisek. — VI. U Cara.	
Mieszczanin		VII. W więzieniu. — VIII. Rozmowa Carów. — IX. Plac Marsowy.	

W roli „Kordyana” wystąpi p. M. Jarasiewicz.

Reżyserował: Bolesław Szczurkiewicz.

Ceny miejsc łącznie z podatkami i groszami dodatkowymi od 50 fan. do 6,30 mk.

Jakość papierosów
Dubec M. Droste

co do szlachetności, wykwintnej
wonii i zdrowotności, niedoścignęły
dosięga wyżyny

Utworzył Drukarni Drobna Polska

określał jako „gorsząca”, inne skrótów motywowane były zapewne przede wszystkim względami technicznymi, a także tym, że pokazanie jak „uczucia po światowych opadały drogach” nie wydawało się twórcom przedstawienia konieczne dla skonstruowania widowiska patriotycznego. Skreślenia zaważyły jednak w sposób istotny na rysunku głównej postaci.

W rezultacie bowiem bezpośrednio po słowach Grzegorza „Panicz się zastrzelił” kończących akt I nastąpiła w przedstawieniu krakowskim scena w willi włoskiej. To rzucenie się od razu po niedoszłym samobójstwie w objęcia płatnej kochanki fałszywie przedstawiało linię psychiczną bohatera. Niekonsekwencja ta nie została jednak zauważona przez recenzentów ani, zapewne, przez publiczność. Mniej istotną, choć bardziej rzucającą się w oczy usterką było połączenie obu scen z Wiolettą w jednej dekoracji willi włoskiej, w której dość dziwnie brzmiały słowa o zgubieniu podków. Tarnowski pisze, że scena ta była „bardzo dobrze grana (...) tylko tych, którzy chcą iść na przedstawienie z pannami, przestrzegamy, że lepiej się spóźnić i przyjść po drugim akcie”.

Omówione wyżej dwa obrazy zatytułowane przez Kotarbińskiego „W domu rodzinnym” i „We Włoszech” miały przygotować przemianę Kordiana na Mont-Blanc. Nieznacznie skrócony monolog bohatera nie mógł być w tych warunkach w pełni zrozumiały. Odbiór tej sceny utrudniała jeszcze scenografia. Wprawdzie Jan Spitziar namalował tu nową dekorację, a Kotarbiński twierdził, że „Monolog Kordiana na cyplu lodowym miał szeroki oddech przestrzenny”, trudno jednak w to uwierzyć. Teofil Trzciniński po wielu latach tak opisywał tę scenę w artykule *Dwie inscenizacje Kordiana*: „Horyzont jeszcze nie istniał i boki sceny zastępowały wiszące przecięcia z namalowanymi, nieruchomymi chmurkami na siatkach. W głębi pasmo gór ośnieżonych, a na środku sceny śmiesznie wąska iglica szczytu trzęsąca się groźnie, gdy Kordjan wspinał się po drabinie z tyłu na górną platformę, tak szczupłą, że żadnego swobodniejszego ruchu nie mógł wykonać, a kapeluszem którym nie wiadomo po co obdarzono go na tę scenę, niemal dotykał malowanych chmur. „Jeśli nawet opis ten byłby nieco przejawskawiony, to wydaje się oczywiste, że scena ta nie mogła dać wrażenia przestrzeni górskiej. W zakończeniu jej okrywała Kordiana mgła, krzyczał: „Polacy!” i spuszczano kurtynę.

W akcie trzecim pominięta została scena druga przedstawiająca moment koronacji, co Kotarbiński uzasadnia tym, że składa się ona tylko z jednego słowa. Krótka scena wymagała tu wielkiego nakładu kosztów, a skreślenie jej pozwoliło na połączenie scen I i III. O usunięciu jej zdecydowały więc zapewne względy techniczne, choć nie wykluczone, że przyczyniła się do tego cenzura austriacka. Przypuszczenie takie nasuwa



JULIUSZ SŁOWACKI

PROGRAM TEATRU POLSKIEGO

TOW. AKC. BROWARÓW PAROWYCH
Haberbusch i Schiele
 Poleca Piwa:
Bawarskie, Pilzeńskie i Kulmbachskie
 Warszawa, Krochmalna 59. Telefony 9-52 i 92-86.

CENA 10 KOP.

Skład papieru
 i galanterji
R. KRUPECKI
 WIERZBOWA 8
 TELEFONU № 10-16.

TEATR POLSKI

W GMACHU WŁASNYM TOW. AKC. BUDOWY i EKSP. TEATRÓW
 Zrzeszenie Artystów pod kierunkiem literackim Bolesława Gorczyńskiego.

KORDYAN

Pocmat dramatyczny JULIUSZA SŁOWACKIEGO
 w 10 obrazach z prologiem.

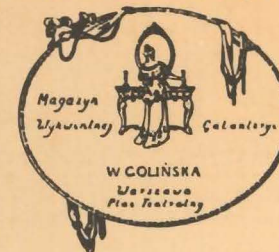
PRZYGOTOWANIE (PROLOG)

Obraz I — Dom wiejski	Obraz VI — Sala w Zamku
II — Willa włoska	VII — Plac Saski
III — Mont-Blanc	VIII — Więzienie
IV — Plac Zamkowy	IX — Spór mocarzy
V — Podziemie kościelne	X — Plac marsowy

O S O B Y

Kordyan Józef Węgrzyn	Salachlic Henryk Filipowicz
Laura Laura Dunin	Żołnierz Feliks Zbyszewski
Grzegorz Michał Szobert	Garbaty elegant Stanisław Jarniński
Panna pokojowa Janina Ordęzanka	Stojący na wzniesieniu Karol Borowski
Wioletta Iza Kostowska	Głós kobiety F. Zyglarowa
Car Mikołaj I Witold Kuncewicz	Nieszajomy Jerzy Leszczyński
W. Ks. Konstanty Józef Sosnowski	Prezes Gustaw Buszyński
Kuruta Stanisław Janowski	Szydłwach Bogusław Samborski
Pierwszy z ludu Aleksander Węglerko	Ksiądz spiskowy Edward Zytecki
Drugi z ludu Marjan Zajączkowski	Starzec Stanisław Orlik
Trzeci z ludu Bogusław Samborski	Sapieg St. Iwanowski
Pierwszy młodzieniec Stanisław Larewicz	Ksiądz (w więzieniu) Marjan Bogusławski
Drugi młodzieniec Kazim. Przystański	Officer Karol Zawrocki
Szewc Bolesław Muszyński	Lud, Spiskowci, Żołnierze, Świtła carska.

Po przedstaw. prosimy na kolację do „WRÓBLA” (Mazowiecka 14).
 Kuchnia wykwińska. Porcje tanie i duże. Koncert artystyczny Wacława Rożewicza.



TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 18. października 1919. Poczatek wyjątkowo o 3-elej popoł.
PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

KORDYAN

poemat dramatyczny w 8 obrazach Juliusza Słowackiego.

ROBÓT

Scenarjusz: Michał Tarasiewicz. Reżyser: Kazimierz Świrski.

Scenarjusz: Michał Tarasiewicz. Reżyser: Kazimierz Świrski.

Scenarjusz: Michał Tarasiewicz. Reżyser: Kazimierz Świrski.

CZĘŚĆ PIERWSZA		CZĘŚĆ DRUGA		CZĘŚĆ TRZECIA	
Godzina	Scena	Godzina	Scena	Godzina	Scena
10:00	1	10:00	1	10:00	1
10:05	2	10:05	2	10:05	2
10:10	3	10:10	3	10:10	3
10:15	4	10:15	4	10:15	4
10:20	5	10:20	5	10:20	5
10:25	6	10:25	6	10:25	6
10:30	7	10:30	7	10:30	7
10:35	8	10:35	8	10:35	8
10:40	9	10:40	9	10:40	9
10:45	10	10:45	10	10:45	10
10:50	11	10:50	11	10:50	11
10:55	12	10:55	12	10:55	12
11:00	13	11:00	13	11:00	13
11:05	14	11:05	14	11:05	14
11:10	15	11:10	15	11:10	15
11:15	16	11:15	16	11:15	16
11:20	17	11:20	17	11:20	17
11:25	18	11:25	18	11:25	18
11:30	19	11:30	19	11:30	19
11:35	20	11:35	20	11:35	20
11:40	21	11:40	21	11:40	21
11:45	22	11:45	22	11:45	22
11:50	23	11:50	23	11:50	23
11:55	24	11:55	24	11:55	24
12:00	25	12:00	25	12:00	25
12:05	26	12:05	26	12:05	26
12:10	27	12:10	27	12:10	27
12:15	28	12:15	28	12:15	28
12:20	29	12:20	29	12:20	29
12:25	30	12:25	30	12:25	30
12:30	31	12:30	31	12:30	31
12:35	32	12:35	32	12:35	32
12:40	33	12:40	33	12:40	33
12:45	34	12:45	34	12:45	34
12:50	35	12:50	35	12:50	35
12:55	36	12:55	36	12:55	36
13:00	37	13:00	37	13:00	37
13:05	38	13:05	38	13:05	38
13:10	39	13:10	39	13:10	39
13:15	40	13:15	40	13:15	40
13:20	41	13:20	41	13:20	41
13:25	42	13:25	42	13:25	42
13:30	43	13:30	43	13:30	43
13:35	44	13:35	44	13:35	44
13:40	45	13:40	45	13:40	45
13:45	46	13:45	46	13:45	46
13:50	47	13:50	47	13:50	47
13:55	48	13:55	48	13:55	48
14:00	49	14:00	49	14:00	49
14:05	50	14:05	50	14:05	50
14:10	51	14:10	51	14:10	51
14:15	52	14:15	52	14:15	52
14:20	53	14:20	53	14:20	53
14:25	54	14:25	54	14:25	54
14:30	55	14:30	55	14:30	55
14:35	56	14:35	56	14:35	56
14:40	57	14:40	57	14:40	57
14:45	58	14:45	58	14:45	58
14:50	59	14:50	59	14:50	59
14:55	60	14:55	60	14:55	60
15:00	61	15:00	61	15:00	61
15:05	62	15:05	62	15:05	62
15:10	63	15:10	63	15:10	63
15:15	64	15:15	64	15:15	64
15:20	65	15:20	65	15:20	65
15:25	66	15:25	66	15:25	66
15:30	67	15:30	67	15:30	67
15:35	68	15:35	68	15:35	68
15:40	69	15:40	69	15:40	69
15:45	70	15:45	70	15:45	70
15:50	71	15:50	71	15:50	71
15:55	72	15:55	72	15:55	72
16:00	73	16:00	73	16:00	73
16:05	74	16:05	74	16:05	74
16:10	75	16:10	75	16:10	75
16:15	76	16:15	76	16:15	76
16:20	77	16:20	77	16:20	77
16:25	78	16:25	78	16:25	78
16:30	79	16:30	79	16:30	79
16:35	80	16:35	80	16:35	80
16:40	81	16:40	81	16:40	81
16:45	82	16:45	82	16:45	82
16:50	83	16:50	83	16:50	83
16:55	84	16:55	84	16:55	84
17:00	85	17:00	85	17:00	85
17:05	86	17:05	86	17:05	86
17:10	87	17:10	87	17:10	87
17:15	88	17:15	88	17:15	88
17:20	89	17:20	89	17:20	89
17:25	90	17:25	90	17:25	90
17:30	91	17:30	91	17:30	91
17:35	92	17:35	92	17:35	92
17:40	93	17:40	93	17:40	93
17:45	94	17:45	94	17:45	94
17:50	95	17:50	95	17:50	95
17:55	96	17:55	96	17:55	96
18:00	97	18:00	97	18:00	97
18:05	98	18:05	98	18:05	98
18:10	99	18:10	99	18:10	99
18:15	100	18:15	100	18:15	100

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W poniedziałek dnia 22. listopada 1920. Poczatek o godzinie 7-mej wieczorem

Uroczyste przedstawienie w drugą rocznicę oswobodzenia miasta Lwowa.

KORDYAN

Część pierwsza trylogii: SPISEK KORONACYJNY.
 Poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego.

Scenarjusz: Michał Tarasiewicz. Reżyser: Gustaw Rzedowski.

Scenarjusz: Michał Tarasiewicz. Reżyser: Gustaw Rzedowski.

Scenarjusz: Michał Tarasiewicz. Reżyser: Gustaw Rzedowski.

CZĘŚĆ PIERWSZA		CZĘŚĆ DRUGA		CZĘŚĆ TRZECIA	
Godzina	Scena	Godzina	Scena	Godzina	Scena
19:00	1	19:00	1	19:00	1
19:05	2	19:05	2	19:05	2
19:10	3	19:10	3	19:10	3
19:15	4	19:15	4	19:15	4
19:20	5	19:20	5	19:20	5
19:25	6	19:25	6	19:25	6
19:30	7	19:30	7	19:30	7
19:35	8	19:35	8	19:35	8
19:40	9	19:40	9	19:40	9
19:45	10	19:45	10	19:45	10
19:50	11	19:50	11	19:50	11
19:55	12	19:55	12	19:55	12
20:00	13	20:00	13	20:00	13
20:05	14	20:05	14	20:05	14
20:10	15	20:10	15	20:10	15
20:15	16	20:15	16	20:15	16
20:20	17	20:20	17	20:20	17
20:25	18	20:25	18	20:25	18
20:30	19	20:30	19	20:30	19
20:35	20	20:35	20	20:35	20
20:40	21	20:40	21	20:40	21
20:45	22	20:45	22	20:45	22
20:50	23	20:50	23	20:50	23
20:55	24	20:55	24	20:55	24
21:00	25	21:00	25	21:00	25
21:05	26	21:05	26	21:05	26
21:10	27	21:10	27	21:10	27
21:15	28	21:15	28	21:15	28
21:20	29	21:20	29	21:20	29
21:25	30	21:25	30	21:25	30
21:30	31	21:30	31	21:30	31
21:35	32	21:35	32	21:35	32
21:40	33	21:40	33	21:40	33
21:45	34	21:45	34	21:45	34
21:50	35	21:50	35	21:50	35
21:55	36	21:55	36	21:55	36
22:00	37	22:00	37	22:00	37
22:05	38	22:05	38	22:05	38
22:10	39	22:10	39	22:10	39
22:15	40	22:15	40	22:15	40
22:20	41	22:20	41	22:20	41
22:25	42	22:25	42	22:25	42
22:30	43	22:30	43	22:30	43
22:35	44	22:35	44	22:35	44
22:40	45	22:40	45	22:40	45
22:45	46	22:45	46	22:45	46
22:50	47	22:50	47	22:50	47
22:55	48	22:55	48	22:55	48
23:00	49	23:00	49	23:00	49
23:05	50	23:05	50	23:05	50
23:10	51	23:10	51	23:10	51
23:15	52	23:15	52	23:15	52
23:20	53	23:20	53	23:20	53
23:25	54	23:25	54	23:25	54
23:30	55	23:30	55	23:30	55
23:35	56	23:35	56	23:35	56
23:40	57	23:40	57	23:40	57
23:45	58	23:45	58	23:45	58
23:50	59	23:50	59	23:50	59
23:55	60	23:55	60	23:55	60
24:00	61	24:00	61	24:00	61
24:05	62	24:05	62	24:05	62
24:10	63	24:10	63	24:10	63
24:15	64	24:15	64	24:15	64
24:20	65	24:20	65	24:20	65
24:25	66	24:25	66	24:25	66
24:30	67	24:30	67	24:30	67
24:35	68	24:35	68	24:35	68
24:40	69	24:40	69	24:40	69
24:45	70	24:45	70	24:45	70
24:50	71	24:50	71	24:50	71
24:55	72	24:55	72	24:55	72
25:00	73	25:00	73	25:00	73
25:05	74	25:05	74	25:05	74
25:10	75	25:10	75	25:10	75
25:15	76	25:15	76	25:15	76
25:20	77	25:20</			

TEATRY
Polski i Powszechny
w Wilnie.



PROGRAM

1 listopada 1921 r.

Teatr Polski SULKOWSKI Tragedja w 5 aktach Sienka Żurawieckiego.	Teatr Powszechny KORDJAN Działo dramatyczne w 7 obrazach Juliusza Słowackiego.
OSOBY: Sulkowski W. Nowakowski. Zdzisław S. Sulowski. Zdzisław W. Pachulski. Opatowski Zoner. Ból W. Jasiński. Kozłowski M. Nowak. Hanka Modrzy L. Wronko. Hanka z Karmagat, siostrzenica sędziy rosyjskiej w Wencji M. Chodźewski. Dama N. Pyński. Dama S. Miska. Młodzi W. Paszowski. Damski E. Mawick. General konsulm K. Nowak. Francuski Panier, prokurator w pałacu W. Jasiński. Mordwinow, ambasador rosyjski W. Pachulski. Wierzy, ambasador angielski N. Wywicz. Vauvour de Paradis, organista K. Szabert. I dyplomata K. Szabert. Koleżanka Agnieszka Chmura M. Sokalszowska. Lektorka wydziału W. Przebicki. Modrzy W. Przebicki. Statyści W. Przebicki. Zolnierze, oficerowie, straż konwojuj.	Osoby: Kordjan J. Mazanek. Car N. Vorobok. W. Książę Konstanty S. Parczycki. Prezes H. Wołski. Książę W. Jarczyński. Grigorij, stary sługa Kordjana J. Sawicki. Lesar Z. Grabowska. Paweł z Ludu J. Nowicki. Drugi z Ludu W. Polak. Trzeci z Ludu E. Vitec. Cztery z Ludu S. Parczycki. Sierżant S. Parczycki. Słobdach J. Wołski. Kurant, jentyl oficer W. Kucyka. Inżynier J. Kalkowiczowa. Strach P. Aptowna. Widmo E. Vitec. Dział J. Kurnatowski. Spisaki, lud, wojsko, świat cesarski.
Reżyserował Wacław Nowakowski. Początek o godz. 8 wiecz.	Reżyserował H. Cepak.

polskiego żołnierza w białych okazałych spodniach i mundurach z żółtymi rabatami, co w zestawieniu z paroma rzędami statystów na pierwszym planie wywarło doskonałe wrażenie". Pomysł ten został jednak później gruntownie ośmieszony, choć rozwiązanie takie stosowano w teatrze polskim od czasów Wojciecha Bogusławskiego. Na takim tle szalał i wściekał się Władysław Roman w roli Wielkiego Księcia zyskując pochwały recenzentów, zaś Michał Tarasiewicz w roli Kordiana w prawie niemej scenie zdołał według Tarnowskiego oddać „wszystko po kolei, co Kordian mógł czuć w tej chwili”.

Obraz ten dzięki swej scenerii spełniał specjalną rolę w koncepcji Kotarbińskiego. Wielokrotnie podkreślał on entuzjazm wywołany przez szeregi żołnierzy polskich i odegranie hymnu „Jeszcze Polska. . .”. Tarnowski zaś pisał o tej scenie: „Mundury, te mundury, których już nikt nie nosi, udane w teatrze mają w sobie coś tak bolesnego, że chce się schować głowę w ręce i nie patrzeć”. Tak więc obraz ten posłużył Kotarbińskiemu do pobudzenia łatwymi skojarzeniami uczuć patriotycznych.

Znamienne jest, że zarówno sam Kotarbiński, jak i czołowi krytycy za najważniejszą w przedstawieniu uznawali scenę w więzieniu. O grze Tarasiewicza w tym obrazie tak pisał Tarnowski: „Bez żadnych efektów, dodatków, gestów, podnoszeń głosu, siedząc po prostu na łóżku albo przy stoliku, z najdoskonalszą wstrzemięźliwością intonacji, ruchów i wyrazów, ten człowiek tak żegnał się z życiem, tak liczył (w myśli) minuty, które go dzielą od śmierci, tak grał twarzą, a tak przy tym unikał grania na nerwach widza, że tego widza poruszała do łez, a zarazem sprawiał mu prawdziwą, artystyczną rozkosz”.

Reżyser i aktor starali się w tej scenie uwypuklić poświęcenie bohatera, jego niewinność i podporządkowanie się woli Boga. Podniosły nastrój miał w pewien sposób określać całość przedstawienia.

W następnym obrazie jak pisał Kotarbiński „Owacyjnie przyjęto także potężną scenę kłótni mocarzy”. Na zdjęciu ze sceny końcowej widać Kordiana stojącego samotnie przed plutonem egzekucyjnym, przyglądającym się tłum jest natomiast prawie niewidoczny. Przedstawienie zgodnie z tekstem kończyło się opadnięciem kurtyny, gdy nie wiadomo było jeszcze, czy Kordjan zginął. Przedstawienie z 1899 roku odniosło niewątpliwie sukces. Tarnowski pisał o nim: „Przedstawienie *Kordiana* było jednym z najpiękniejszych, może zupełnie najpiękniejszym jakiegokolwiek w Krakowie widzieli. Słowacki, gdyby wstał z grobu, byłby kontent i wdzięczny”.

Wydaje się, że Tarasiewicz trafnie realizował koncepcję reżysera, który w cytowanej już książce „W służbie sztuki i poezji” tak przedstawiał swoje zamierzenia: „W opracowaniu na scenę tekstu poematu opierałem

LO. Blikle
 Najmilszy lokal stolicy

JUZ NIEZADŁUGO W DAWNYM
„SAVOY’U” Wiktor Rachwański
„EDEN” otwiera

Jan Małuszczyński
 WARSZAWA
 ul. Solec 13
 (WARSZAWA)

KONIAK ARVINE
 WARSZAWA
 WARSZAWA

JULIUSZ SŁOWACKI
KORDJAN
 KORDJAN WIERZYŃSKI
 EDWARD WIERZYŃSKI
 KAROL WIERZYŃSKI
 EDWARD STRECKI
 CHEMURA
 I ZŁUDY
 H. ZŁUDY
 III Z. LUDY
 IV Z. LUDY
 V Z. LUDY
 STARY ZOLNIERZ
 CZŁOPEK
 WIELE KLUCZE
 NIEZNANOWY
 PRZEZ
 STEFAN WIERZYŃSKI
 SZARZE
 GORZĄCY GŁOŚ
 INŻYNIER
 STRACH
 WŁOCH
 DOZBIERA SEPTIMA
 I WŁOCH
 STEFAN WIERZYŃSKI
 EDWARD STRECKI
 KAROL WIERZYŃSKI
 JAN KUCZERA
 DANIELA DAMIECI
 JAN KRZYŻAK
 HENIA BOROVSKA
 JOZEF NALCZYSKI
 JANINA SKRIBINSKA
 KAROL KORBEL
 JANINA PIKOWSKA
 KAZIMIERZ OPALINSKI
 MICHYLA INDRYKOWSKI
 E. KSMIŻE

POLSKI MONOPOL TYTONIOWY
 wszędzie w swej produkcji
 smak i gust wszystkich pałaczy.
 Dla najwybitniejszych
Egipskie specjalne
Gabinetowe
Złota Pani
 Dla zwyczajnych
Sfinks
Triumf
H o l d y p a m e r y k a n s k i

DOM MÓDY MĘSKIEJ
 NAJPRZEDNIEJSZE
 marki światowej
 Wysokie gatunki
 Najlepsze wykonanie

I. Przemysław . . . 1790-1800
 II. Władysław . . . 1800-1850
 III. Pod Kolumną Zygmunta . . . 1850-1900
 IV. Najbardziej . . . 1900-1920
Reżyser LEON SCHILLER
scena MÓD
Cellary Szlonsman
 Najnowsze modę europejską
 Hotel Angielski

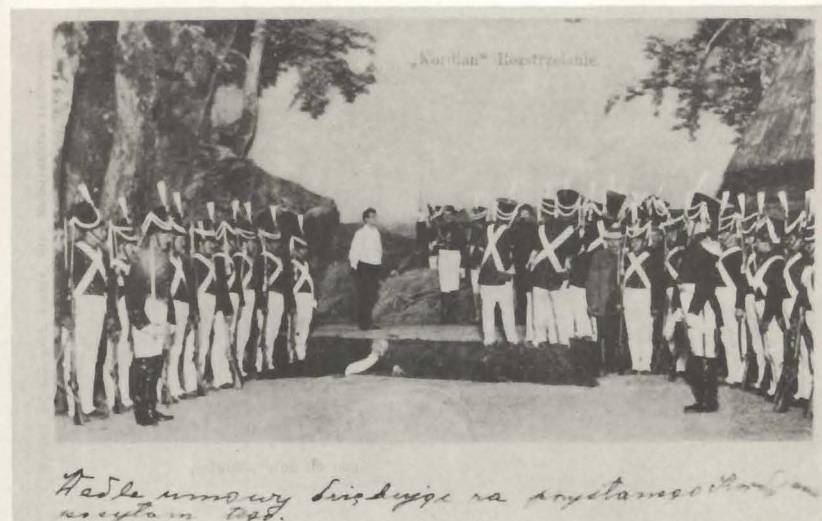
h. Carrivak
 WARSZAWA

całość na postaci bohatera, która tworzy wewnętrzną jedność ducha (. . .) siła patriotyzmu zwycięża w Kordianie rozterkę i rozłam wewnętrzny”.

To właśnie stało się po latach przedmiotem ostrej krytyki ze strony Teofila Trzczińskiego, który sam reżyserował *Kordiana* w roku 1924. O inscenizacji Kotarbińskiego pisał on po ostatniej wojnie w „Teatrze”: „Mimo fascynującego Tarasiewicza i znakomitego Romana *Kordiana* grany był w stylu popularno—patriotycznym niby Anczycowy Kościuszeko epoki listopadowej”. Opinia ta jest w pewnym stopniu słuszna, trzeba pamiętać jednak o ówczesnej sytuacji historycznej, kiedy takie rozumienie poezji Słowackiego czy Mickiewicza było bardzo rozpowszechnione.

Odczytując to przedstawienie poprzez jego odbiór u współczesnych stwierdzić można, że mimo pewnych braków zawierało ono szereg rozwiązań celowych i trafnych, znajdujących odpowiedni oddźwięk u publiczności. Zaś z perspektywy dalszego rozwoju teatru decyzję Kotarbińskiego wprowadzenia na scenę *Kordiana*, a później innych utworów z naszego wielkiego repertuaru romantycznego trudno przecenić.

Zbigniew Wilski



Prapremiera „Kordiana”, pocztówka z 1900 r.

„Kordian” na scenie. Pamiątka.
Dwunasta wystawa Galerii Teatru Nowego.
Grudzień 1986 — luty 1987

Wystawa zorganizowana przy pomocy
Muzeum Teatralnego w Warszawie
i Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk.
Wykorzystano zbiory Teatru Narodowego, Polskiego,
Powszechnego i Współczesnego.

Opracowanie graficzne: Krzysztof Jerominek
Kierownik Galerii: Anna Mieczysława

Cena zł 60,—

Druk: Agencja Reklamowo—Wydawnicza „Scangraph”
n — 1000; P — 4

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI

TEATR NOWY

W WARSZAWIE

KORDYAN

JULJUSZA SŁOWACKIEGO

Układ sceniczny p. Cybulskiego

DYREKTORA i REŻYSSERA TEATRU

Dekoracje p. Banuchy

Muzyka p. Pallasza

AKTORZY:

p. Biedrzyńska
p. Drozd
p. Kania
p. Korzeniecka
p. Nyckowska
p. Seredyńska
p. Skrętkowska
p. Zykun

p. Andrzejewski
p. Bacciarelli
p. Bauman
p. Bazak
p. Bończak
p. Borsucki
p. Bukowski
p. Glinka

p. Kalczyński
p. Kałucki
p. Kolbasiuk
p. Luft
p. Mikołajczak
p. Nehrebecki
p. Nowisz
p. Panasiewicz

p. Pieracki
p. Robakiewicz
p. Stokowski
p. Wardejn
p. Zaliwski
p. Zass
p. Zieliński

Premiera w grudniu 1986 roku

BILETÓW MOŻNA DOSTAĆ W KASIE TEATRALNEJ

Zaczyna się o godzinie 7-mej